

# GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

— SOBOTA 10 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 248 (1173)

## Nieudany szantaż polityczny Anglosasów w stosunku do krajów demokracji ludowej ubiegających się o przyjęcie w poczet członków ONZ

### Delegat ZSRR demaskuje metody dyskryminacyjne bloku anglo-amerykańskiego

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa wznowiła debaty w sprawie przyjęcia nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wiadomo, o przyjęcie do ONZ ubiegają się: Albania, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Mongolska Republika Ludowa, Austria, Irlandia, Włochy, Portugalia, Transjordan, Finlandia i Cejlon. Obecnie delegacja Chin zgłosiła również kandydaturę Nepalu.

Na ostatnim posiedzeniu Rady odbytym w tej kwestii w dniu 20 lipca nie osiągnięto żadnego porozumienia, przedstawiciele anglosasów stosowali politykę dyskryminacji: wobec krajów demokracji ludowej, fałszywie wyrażając pozostałe państwa.

Komisja członkowska zaproponowała, aby prośbę Nepalu rozpatrzyć w pierwszej kolejności przed podaniem pozostałych państw. Sprzeciwił się temu delegat radziecki Carapkin, poparty przez Manuilskiego (Ukraina), podkreślając, że pozosta-

le państwa złożyły prośbę o przyjęcie jeszcze przed kilku laty i dlatego ich sprawę należy rozpatrzyć wcześniej. Nieznaczna większość głosów wniosek radziecki został odrzucony.

W toku dyskusji o przyjęciu Nepalu w poczet członków ONZ delegat Ukrainy Manuilski przypomniał wniosek radziecki, zalecający aby wszystkie państwa, ubiegające się o członkostwo ONZ zostały przyjęte jednocześnie.

Delegacja ukraińska — stwierdził mowa — gotowa jest głosować za przyjęciem Nepalu, jeśli przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego zrezygnują ze swej polityki dyskryminacji wobec krajów demokracji ludowej. Wobec tego jednak, że nie wskazuje na to, aby kraje bloku anglo-amerykańskiego zamierzają zmienić swe stanowisko, delegacja ukraińska zmuszona jest głosować przeciwko przyjęciu Nepalu.

Za przyjęciem Nepalu wypowiedzieli się przedstawiciele Egiptu, Kanady, Francji, Norwegii, Kuby i Argentyny.

Delegat radziecki Carapkin podkreślił, że w wyniku polityki dyskryminacji prowadzonej przez przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego,

poza obrębem ONZ pozostaje 5 krajów demokracji ludowej, które złożyły prośbę o przyjęcie do ONZ jeszcze w latach 1946-47. Kraje te całkowicie odpowiadają wymogom kart ONZ, na którą stale powołują się przedstawiciele USA i Anglii w Radzie Bezpieczeństwa.

W rzeczywistości jednak przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii wykorzystują tę sprawę, aby stosować szantaż polityczny i wywierać nacisk na kraje demokracji ludowej.

## W V rocznicę wyzwolenia Bułgarii

SOFIA (PAP). — W piątą rocznicę wyzwolenia Bułgaria przybrała odświętny wygląd. Ulice przyozdobiono flagami narodowymi, portretami Stalina, Dymitrowa, Kolarowa, Bieruta, Gottwalda. Do Sofii przybyły liczne delegacje zagraniczne. Na czele delegacji radzieckiej stoi wicepremier ZSRR marszałek Bułgarii.

W skład delegacji polskiej wchodzi: minister Oświaty Skrzyszewski, minister Poczt i Telegrafów Szymanowski oraz minister Matuszewski. W Sofii znajdują się również delegacje Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Albanii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Brytyjskiej Partii Komunistycznej, Włoskiej Partii Komunistycznej itd.

Carapkin przypomniał, że przedstawiciel USA oświadczył na posiedzeniu Rady w dniu 24 czerwca, iż delegacja amerykańska gotowa jest głosować za przyjęciem Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej w poczet członków ONZ, jeśli państwa te zmienią swoją rolę.

W zakończeniu Carapkin stwierdził, że delegacja radziecka nie bacząc na szereg zastrzeżeń jakie ma wobec niektórych państw wyraziła już gotowość głosowania za przyjęciem wszystkich 12 państw oraz Nepalu. Jednakże delegacja radziecka nie może głosować za przyjęciem Nepalu, gdy przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego stale odmawiają przyjęcia w poczet członków ONZ krajów demokracji ludowej.

W GŁOSOWANIU WNIOSEK DELEGACJI CHIŃSKIEJ O PRZYJĘCIE NEPALU DO ONZ ZOSTAŁ ODRZUCONY. PRZEDSTAWICIELE ZSRR I UKRAINY GŁOSOWALI PRZECIWKO WNIOSEKOWI.

Boleję z powodu wypowiedzi Piusa XII  
List prof. Wł. Raczkowskiego do redakcji „Głosu”  
Jako katolik należy bandu, i wypowiedzi polityczne strony kleru katolickiego są w wyjątkowej sprecyzacji z naszym niezaprzeczanym stanowiskiem do granic na drodze i Myślic.  
Katolicy polscy komunisty, nie tylko z formalnej ale i faktycznej swobody wykonawania praktyk religijnych. *Prof. Wł. Raczkowski*  
Lwów 9/IX 49

## Prawicowi socjaliści fińscy nie żałują nabojuw Proces 25 robotników w Kemi

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Helsinek, iż w Kemi rozpoczęła się proces przeciwko 25 robotnikom, oskarżonym o „podżeganie do buntu” i „udział w rozruchach”. Akt oskarżenia powtarza w całości zarzuty, które wysunęła w stosunku do strajkujących robotników w Kemi prasa burżuazyjna i socjaldemokratyczna. Robotnikom zarzuca się, iż usiłowali zastosować przemoc w celu wywołania rozruchów.

od kuli pistoletu automatycznego, używanego przez policjantów.  
Z ogłoszonych na procesie zeznań inspektora policyjnego Lampela, który kierował działalnością policji w czasie wypadków w Kemi wynika, że Lampel otrzymał instrukcje dotyczące postępowania policji bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych Simonena.  
W ten sposób już w pierwszym dniu procesu wyszło na jaw, że oddziały policyjne, które strzelały do bezbronnnych robotników Kemi, działały za zgodą ministra spraw wewnętrznych Simonena.

## Piąta kolumna w sutannach

OD KILKU dni przed Sądem w Łodzi toczy się proces, który opinia publiczna śledzi ze specjalnym zainteresowaniem. Jest to proces o zdradę narodu polskiego, kolaborację i współpracę z gestapo. Cóż jest szczególnego w tym procesie, że przykuwa uwagę publiczną?

Proces ten jest tym szczególny, że odkrywa nieznaną dotychczas część mechanizmu prześladowań Polaków i polskości za pośrednictwem oddziału piątej kolumny spośród reakcyjnej części kleru. Tego więc oddziału, który na pewną część społeczeństwa mógł wywierać wpływ i wywierał go, ale W CELU DOSTARCZENIA PATRIOTÓW POLSKICH KATOWNIOM GESTAPO, A NIWOLNI-CZEJ POLSKIEJ SIŁY ROBOCZEJ — „TYSIĄCLETNIĘ” RZESZY HILTERA.

Główny oskarżony ks. Gradolewski już w pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej podpisuje „volksliste”. „Miał on warunki przejścia do herrenvolku” — jak powiada, bo wład dał dobrze językiem niemieckim i urodził się pod Szczecinem. Udaje się do nuncjusza papieskiego w Berlinie, Orseniego i po powrocie wiąże się ściśle z gestapo w Łodzi, któremu udziela informacji o stopniu lojalności poszczególnych księży. Ciekawe byłoby ustalić jaki związek zachodził między tymi faktami? Jakże instrukcje dostał od Orseniego?

W myśl rozkazów Himmlera gestapo na podstawie informacji Gradolewskiego mianuje proboszczów w okręgu łódzkim. Specjalna deklaracja lojalności decyduje o losach księży. Patriotci, którzy odmawiali współpracy z gestapo idą do obozów koncentracyjnych. Gradolewski i Hoszycki dostają tłuste prebendy.

Już pierwsze zeznania świadków ks. Adamczyka, ks. Bielińskiego, ks. Zdzarskiego dają obraz sylwetki oskarżonego ks. Gradolewskiego, który jeszcze przed wojną „był nastrojem proniemiecko, a już w 1939 r. odmawiał Polakom pociechy duchowej i sakramentów”. Swoją niecyfrową procedurę agenta piątej kolumny uprawiał więc jeszcze przed wojną i owoc tej zbrodni ukoronował dziełem nabożeństwem bezpośrednio po wejściu wojsk hitlerowskich do Łodzi.

Drugiego oskarżonego ks. Hoszyckiego „utwierdziły w słuszności jego postępowania wypowiedzi biskupa Adamskiego i innych osób z wyższej hierarchii kościelnej o lojalności wobec Niemców”.

Po wojnie ks. Gradolewski buszował czas pewien na Dolnym Śląsku mianowany administratorem parafii w Dzierżonowie. Mianowany został przez administratora apostolskiego we Wrocławiu na podstawie opinii kurii biskupiej w Łodzi.  
Ciekawe, czy ta nominacja volksdeutscha została uzgodniona z „biskupem wysiedleńców” Frimsem? Czy to miała być mianowicie dalsza okazja do działania w charakterze agenta piątej kolumny rewizjonistów niemieckich?

## Dokumenty i świadkowie potwierdzają potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce Trzeci dzień procesu przeciw konfidentom gestapo

Trzeci dzień rozprawy przeciwko księszom - agentom gestapo, toczącej się przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi, przyniósł szereg nowych ze znanymi świadkami, obciążających oskarżonych i pewną zaprzędaną okupantów, część kleru. Z wypowiedzi tych świadków w większości patriotycznych księży, prześladowanych przez hitlerowców za to, że nie chcieli iść na współpracę z okupantem, jak również z dokumentów złożonych przez prokuraturę, wynika jasno, że chcą kariery skłoniła osk. osk. ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego i im podobnych do przejścia do obozu zdradcywo ojczyzny.

Okoliczności ujawnione w czasie przewodu sądowego powodują wstrząsające wrażenie wśród publiczności wypełniającej salę do ostatniego miejsca.

W dalszym ciągu swych zeznań osk. ks. Gradolewski oświadcza, że zarówno kuria biskupia w Łodzi jak i władze kościelne diecezji wrocławskiej wiedziały o jego zachowaniu się w okresie okupacji.

Sensacyjne dokumenty: wyciąg z protokołu, z posiedzenia odbytego w siedzibie Hitlera „a poświęconego organizacji t. zw. Generalnego Gubernatorstwa oraz zarządzenia Himmlera, który w poufnym piśmie do dowódcy policji i SS Wschód poucza tego ostatniego, w jaki sposób należy organizować na terenach zagrabionych akcje werbowania Polaków do robot w Niemczech oraz jak przeprowadzać akcje zbioru kontyngentów po żniwach w 1942 r., — wyjaśniają, jakie zobowiązania wobec okupanta musieli składać współpracujący z gestapo duchowni i jak musieli je wykonywać, by nie utracić łask hitlerowskich władców. Dokumenty te mówią również w sposób jawny i nie budzący wątpliwości o korzyściach czerpanych przez tych właśnie sprzedających księży.

W protokół narady u Hitlera, pro tokółowanej osobiście przez osławionego M. Bormana, czytamy m. in.:

„Brzmiało to twardo, jest jednak przykazaniem życiowym: GG. jest polskim rezerwatem, jednym wielkim polskim obozem pracy. Także i Polacy ciągną z tego korzyści. Dbamy o ich zdrowie, troszczymy się, by nie wygineli z głodu itd. Nie wolno nam jednak podnieść na wyższy szczebel, gdyż w przeciwnym razie stałby się anarchizmem i komunistami.

Polscy księża otrzymują od nas utrzymanie i mają za to dyrygować swoimi owieczkami w pożądany przez nas sposób. Księża będą przez nas opłacani i mają za to głosić kazania, jakich my sobie życzymy. Księża muszą utrzymywać Polaków w spokoju, w ciemności i głupocie. Leży to w naszym interesie. Gdyby się bowiem podnieśli Polaków na wyższy szczebel przestaliby być siłą roboczą, której potrzebujemy. Nie chcę — podkreślił fuhrer — by nie miecki robotnik w normalnych czasach pracował więcej niż osiem godzin — przypomina Martin Borman. Mimo to Polak pracujący 14 godzin musi zarabiać mniej niż robotnik niemiecki.”

Oto cele, którym mieli służyć księża za zatwierdzeni przez gestapo — mówi prokurator. — Księża patriotci musieli albo ukrywać się, albo ginąć w obozach koncentracyjnych lub z ręki siepaczy.

O tym jak księża mieli wykonywać zadania wyznaczone im przez „fuhrera” najlepiej mówi tekst poufnego zarządzenia Himmlera, wydanego 18 lipca 1942 r. z Lublina do szefa policji i SS Wschód — obergruppenfuhrera SS — Krugera.

W zarządzeniu tym, które dotyczy organizacji akcji werbunkowej na roboty do Niemiec i akcji ściągania kontyngentów po żniwach czytamy m. in.:

„Udzielam panu przede wszystkim wskazówki, aby przy przeprowadzeniu tych poleceń nie używać ani jednej osoby więcej niż dotychczas, która by należała bądź do narodu niemieckiego, bądź do partii — nawet jeśli jest cudzoziemcem”. Jest moim życzeniem — pisze Himmler, — aby przy wykonywaniu tego zlecenia okazało się, że nie tylko Anglia potrafi przy pomocy małej grupy rządzącej, kierować wielkimi masami ludzi, ale i my potrafimy to samo.

Uwaga, Czytelnicy! Na stronie 6-iej „Głosu” — znajdziecie dzisiaj Logograf Nr 2 z cyklu rozrywek umysłowych. Zwycięzcy czeka szereg wartościowych nagród.

com księży — Himmler zaleca kategorycznie:

Należy używać szkl jako magazynów — pisze Himmler — nie zaś kościołów, ponieważ przywołują uwagę do tego, aby nasi misjonarze (księża) w swoich lokalach zebrali (kościółach) mogli przemawiać do swoich owieczek w imieniu Pana Boga i przedstawiać im konieczność dostarczenia wyników żniw i pracy wyłączenie jako przykazania niebios, które należy wypełniać pod groźbą kar piekielnych. — W dalszym ciągu zarządzenia Himmler pisze: „Idźcie mi zwłaszcza o to, iż spe cjalnie w tym roku trzeba pozyskać dla tej akcji duchowieństwo, niektórych bogatych chłopów i wpływowych właścicieli ziemskich, dla zapewnienia właściwego przebiegu tej akcji i niezrażenia usłużnych Niemcom księży.”

Himmler pisze ostro: „Zakazuje jak najostrożniej zastrzeżenia stosunków przez jakiegokolwiek finansowe lub inne szczykowanie, czy też małostkowe traktowanie takich „zbieraczy żywności” w poszczególnych wsiach. Kogo pozyskamy w pierwszym roku, tego mamy na zawsze, ponieważ będzie się obawiał zemsty swoich sąsiadów i współmieszkańców, a poza tym nie będzie chciał wypuścić z rąk pięknego docho du”.

„Listu tego nie wolno odpisywać i robić żadnych wyciągów. Treść na leży podać zainteresowanym osobom — Niemcom ustnie...”

Odczytawą przez prokuratora treść tego dokumentu, zaopatrzonego w numer 132-61-62-63 wywołuje na sąli sądowej wstrząsające wrażenie.

W piśmie tym nr. 132-p5 datowanym również w Lublinie w dniu 18 lipca 1942 r., Himmler pisze m. in.:

„Przy uzyskaniu sił roboczych i zbieraniu plonów należy już teraz wyszukać współpracowników „poważanych” osobistości, cieszących się wśród ludności polskiej i ukraińskiej poważaniem i szacunkiem”.

Precyzując bliżej, kogo rozumie Himmler pod mianem „poważanych osobistości” — pisze on dalej: „W przeważnej ilości wypadków tymi poważanymi osobistościami będą duchowni — księża katolicki.

## Druzgocące zwycięstwo wyborcze komunistów Przed Kongresem Konfederacji Pracy we Włoszech

RZYM (PAP). — W związku z wyznaczonym na październik Kongresem Włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy, we Włoszech odbywają się

zjazdy poszczególnych federacji związków zawodowych oraz izb pracy skupiających związki zawodowe w skali prowincjonalnej. Wybory do władz naczelnych tych organizacji przyniosły druzgocące zwycięstwo komunistom.

W BOLONII na Zjeździe Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego i Papierniczego wspólna lista komunistów i socjalistów uzyskała 87 proc. głosów. W skład Komitetu Centralnego tego związku weszło 23 komunistów i socjalistów, jeden niezależny i jeden seragatowiec.

W WENECCJI zakończył się Zjazd Federacji Pracowników Transportu Miejskiego. Na kandydatów komunistycznych padło 62 proc. głosów, na kandydatów socjalistycznych 29 proc. głosów.

6 września zakończył się Zjazd Izby Pracy w TURYNIE — jednej z największych organizacji związkowych we Włoszech. Głosowanie przy

niosło następujące wyniki: 119 tys. głosów (72 proc.) padło na komunistów, 36 tys. głosów (22 proc.) na socjalistów. Jako delegatów na Kongres Konfederacji Pracy z ramienia turyńskiej Izby Pracy wybrano 30 komunistów, 9 socjalistów, 1 katolika, 1 są radatowca i 1 niezależnego.

## Naród koreański solidaryzuje się z decyzjami zwolenników pokoju w ZSRR

PENJAN (PAP). — Prasa koreańska zamieściła szereg artykułów i oświadczeń wybitnych działaczy społecznych Korei Północnej, którzy wyrażają całkowitą solidarność z decyzjami Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w ZSRR.

Przewodniczący ogólnokoreańskiego Komitetu Obrońców Pokoju Han Ser la stwierdza w swym oświadczeniu, iż naród koreański popiera decyzje moskiewskiej Konferencji Zwolenników Pokoju, dlatego, że odpowiada ona w zupełności jego interesom.

## Województwo łódzkie przoduje w kontrakcji trzody chlewnej

WARSZAWA (PAP) — Rozpoczęte w lipcu br. kontraktowanie trzody chlewnej na 1950 rok przebiega, jak dotychczas, bardzo pomyślnie.

Plan za pierwsze 2 miesiące wykonano w 106,3 proc. Najsprawniej odbywa się kontraktowanie trzody w woj. łódzkim, gdzie już 22 lipca br. wykonano plan na I kwartał w 100 procentach, kontraktując 66 tyz.

## Pomoc robotników brytyjskich dla patriotów greckich

LONDYN (PAP). — Liczne organizacje lokalne brytyjskich związków zawodowych zgłosiły ostatnio akces do kampanii niesienia pomocy patriotom greckim, walczącym z reżimem monarcho-faszystowskim.

Związkowcy londyńscy rozpoczęli zbierkę produktów żywnościowych i odzieży dla rodzin ofiar terroru faszystowskiego w Grecji. Akcja ta znalazła oddźwięk w innych miastach Anglii.

**KOMUNIKAT**  
**Uwaga, uwaga!**  
SEKRETARZE ORGANIZACJI POD STAWOWYCH PZPR I KANDYDACI NA III TURNUS ŁÓDZKIEJ SZKOŁY PARTYJNEJ.  
Zawiadamiamy, że otwarcie turnusu nastąpi w dniu 15 września, a nie 12-go, jak to było pierwotnie przewidziane.  
Prosimy sekretarzy organizacji podstawowych o zawiadomienie zainteresowanych o zmianie terminu.  
Zajęcia szkolne rozpoczynają się punktualnie o godz. 7.30 w czwartek 15 września w lokalu przy ul. Południowej Nr 65.  
DYREKCYJA SZKOŁY PARTYJNEJ ŁK PZPR



# Titowcy i imperialiści | wspólnicy dywersji



10 września 1939

Ogłoszona nota polska do rządu jugosłowiańskiego ujawnia dalsze fakty zbrodniczej działalności kilki titowskiej. Do nieprzytomnej antypolskiej nagonki w prasie i radio, do sabotażowania stosunków handlowych z Polską, do zamknięcia Polskiego Biura Informacji w Belgradzie — zdrający belgradzcy dodali nową kartę: nasyłanie szpiegów i dywersantów na terytorium Polski.

Od pierwszej chwili powstania Polski Ludowej państwa imperialistyczne wysyłały na nasze ziemie szpiegów, dywersantów i inspiratorów wrogiej, antypaństwowej działalności.

Na tę samą drogę wkroczyli, jak widać, zdrający titowcy. Coraz ścisłejsze współpracy renegatów belgradzkich z anglosaskimi imperialistami doprowadziło do całkowitej unifikacji metod walki przeciwko obozowi pokój.

Już dawno stwierdziliśmy, że nie ma żadnej faktycznej różnicy między „Głosem Ameryki”, a „Głosem Belgradu”. Możemy teraz dodać, że nie ma również żadnej faktycznej różnicy między dywersyjno-szpiegowską działalnością anglosaskich imperialistów, a taka sama działalnością ich titowskich slugusów. I jedna i druga służą tym samemu celom, tym samym celom, za te same bodźce — dolary, które Tito otrzymał niedawno w postaci pożyczki amerykańskiej.

Titowski szpieg Petrovicz przybył

do Polski i rozpoczął zbrodniczą, antypaństwową działalność jeszcze w marcu 1948 r., a więc na parę miesięcy przed rezolucją Biura Informacyjnego, która rzuciła pierwszy snop światła na wypadki zachodzące w Jugosławii. Titowski szpieg Petrovicz rozpoczął swą działalność skierowaną przeciwko interesom narodu polskiego wtedy, kiedy jeszcze kilka titowska oficjalnie przyznawała

## Zasłużony przywódca klasy robotniczej Francji redaktor „Humanite” tow. Carrel piętnuje titowskich renegatów

PARYŻ (PAP) Redaktor naczelny „Humanite” Carrel, który otrzymał od ambasadora jugosłowiańskiego w Paryżu zaproszenie do Jugosławii, odpowiedział przedstawicielowi Tito następującym listem:

„Panie ambasadorze! Potwierdzam odbiór listu, w którym zaprasza mnie pan do odbycia podróży do Jugosławii. Nie dziwi się pan niewątpliwie, że członek Francuskiej Partii Komunistycznej zhańbiłby się, przyjmując jakiegokolwiek zaproszenie od rządu, który stanął w przedniej strażnicy prowokatorów nawołujących do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, od rządu, który ży i szkaluje

się do sojuszu i przyjaźni z Polską. Ale było to już po tym, jak titowcy nawiązali kontakty z imperialistami zachodnimi i sprzedali im interesy ludności słowiańskiej w Karyntii — co udowodniły niedawne noty radzieckie. Było to już po tym, jak titowcy zaczęli nasyłać prowokatorów, szpiegów i dywersantów w szeregi bohaterkiej greckiej Armii Demokratycznej. Wysłanie więc Pe-

trovicza nie było jakimś aktem izolowanym, lecz częścią całej kampanii dywersji przeciwko obozowi pokoju.

W tym samym czasie, w którym ogłoszona została polska nota — Tito składa oświadczenie, że chętnie powita anglosaskich ekspertów i doradców w Jugosławii.

Nie można, jak widać, odmówić faszystowskiej klacie belgradzkiej swoistej konsekwencji — konsekwencji dobrane wyroszonego kundla: skoro się już przeszło wraz z całym harem do obozu imperializmu, należy spełnić dla imperialistów najbardziej nawet roboty, włącznie z dywersją i szpiegostwem, włącznie z wrogą propagandą i ślaniem oszczerstw i fałszerstw, włącznie z całym arsenałem przyjętym od Goebbelsa.

Jasne jest, że odpowiedzialnością za małych Goebbelsów z Belgradu nie obciążamy narodów Jugosławii. Łączyła nas z nimi wspólna niedola okupacji. Łączyło nas potem wspólne wyzwolenie przez Armię Radziecką. Jasne jest, że nie ich obciążamy winą za antypolską działalność agentów renegatów titowskich. Przeciwnie, uważamy, że zdradziecka szajka belgradzka jest wspólnym wrogiem zarówno narodów Jugosławii jak i narodu polskiego. Uważamy, że paraliżowanie i demaskowanie wrogiej, antypokojujowej, proimperialistycznej, antyradzieckiej i antypolskiej działalności titowskich faszystów leży w najlepszym interesie wszystkich narodów miłujących pokój, włącznie z narodami Jugosławii.

Zdradziecka kluka titowska otacza dziś nienawistnie narodu polskiego i wszystkich narodów miłujących pokój — w tej liczbie także i narodu jugosłowiańskiego.

W tym samym czasie, w którym ogłoszona została polska nota — Tito składa oświadczenie, że chętnie powita anglosaskich ekspertów i doradców w Jugosławii.

Nie można, jak widać, odmówić faszystowskiej klacie belgradzkiej swoistej konsekwencji — konsekwencji dobrane wyroszonego kundla: skoro się już przeszło wraz z całym harem do obozu imperializmu, należy spełnić dla imperialistów najbardziej nawet roboty, włącznie z dywersją i szpiegostwem, włącznie z wrogą propagandą i ślaniem oszczerstw i fałszerstw, włącznie z całym arsenałem przyjętym od Goebbelsa.

Jasne jest, że odpowiedzialnością za małych Goebbelsów z Belgradu nie obciążamy narodów Jugosławii. Łączyła nas z nimi wspólna niedola okupacji. Łączyło nas potem wspólne wyzwolenie przez Armię Radziecką. Jasne jest, że nie ich obciążamy winą za antypolską działalność agentów renegatów titowskich. Przeciwnie, uważamy, że zdradziecka szajka belgradzka jest wspólnym wrogiem zarówno narodów Jugosławii jak i narodu polskiego. Uważamy, że paraliżowanie i demaskowanie wrogiej, antypokojujowej, proimperialistycznej, antyradzieckiej i antypolskiej działalności titowskich faszystów leży w najlepszym interesie wszystkich narodów miłujących pokój, włącznie z narodami Jugosławii.

Zdradziecka kluka titowska otacza dziś nienawistnie narodu polskiego i wszystkich narodów miłujących pokój — w tej liczbie także i narodu jugosłowiańskiego.

Zdradziecka kluka titowska otacza dziś nienawistnie narodu polskiego i wszystkich narodów miłujących pokój — w tej liczbie także i narodu jugosłowiańskiego.



Długie kolumny żołnierzy polskich — opuszczonych i zdradzonych przez dowódców — szły do niemieckiej niewoli...

Grzmot dział, dobiegający od strony Ozorkowa i Głowna nie ustawał przez cały dzień. Niemcy strzelały miasto flagami. Wydano z pomocą wołksdeutsów i renegatów pierwszy numer gazdzinowej „Gazety Łódzkiej”, w której przed wesele — obwieszono o zdobyciu Warszawy i całkowitym pogromie polskich armii.

Przed sklepami — stały ciężarówki niemieckie, na które ładowano bez przerwy „zdobyte” zapasy towarów i artykułów spożywczych. Ładowano zaś w tak szybkim tempie, że sądzono powszechnie, iż istnieje możliwość odbicia Łodzi przez pułki poznańskie, walczące pod Ozorkowem i Głownem, o kilkanaście kilometrów od Łodzi. Jednakże krew żołnierzy polskich bezbronną w porównaniu z u-

zbrojnymi po zęby zbirami faszystowskimi lala się na próżno i pomoc angielsko-francuska nie nadchodziła...

W nocy grzmot armat wzmógł się. W Marianowie — wiosce położonej na skraju miasta — na linii Zgierz — Aleksandrów — pojawiła się czołwka polskiego oddziału, który minął Ozorków i wdął się głęboko między pozycje niemieckie. Był to ostatni zagon Wojska Polskiego w okolicach Łodzi w trakcie kampanii wrześniowej.

Zaszedł przy tym charakterystyczny wypadek — oto oddziały niemieckie, którym Polacy wymknęli się z „sieci” — strzelały nadal, atakując sztab armii von Blaszkowitza, rozlokowany w willach za zgierskim lasem. Dopiero gdy polski niemiecki, po przebiegu kilku godzin — upadł na środku pokoju zajętego przez generałów — stwierdzono pomyłkę i zaprzestano ognia. Niemcy na tym odcinku przez kilka godzin walczyli sami z sobą, kładąc gęsto trupa.

Tak wyglądało „odbicie Niemcom Łodzi” przez armię generała Bortnowskiego, które tyle radości przysporzyło całemu krajowi. Tym czasem łodzianie, którzy kilka dni temu uciekli do stolicy, wysyłali już masowo pocztówki i listy do „odzyskanej Łodzi”. Listy te nigdy już do adresatów nie dotarły.

Pułki poznańskie, po kilku dniach, poczęły wkraczać do Łodzi, niestety jednak, bez broni. Odtąd już długie sznury jeńców ciągnęły ulicami miasta, jeńców, z którymi pod groźbą śmierci dzielono się ostatnią nieraz kromką chleba.

Nad Łodzią zalegał złowrogi ciemny, wrzająca tysiącami ludzi śmierć od palek, śmierć w krematoriach i obozach śmierci. Pięć i pół roku trwała gehenna miasta, „przechrzzonego” początkowo na „Łódź” a potem na „Litzmannstadt”. Krwawy kat Polaków — Greiser zapewniał po stokroć razy, że tak już ma pozostać na wieki wieków.

Aż minęły lata niewoli. Na ulice wyniszczonego miasta wkroczył znów żołnierz polski, który u boku Armii Czerwonej odbył długą, zmudną i krwawą marsz spod Lenina, by wyzwolić w końcu Polskę spod barbarzyńskiej i okrutnej tyranii hitlerowskiej.

### Na marginesie

#### De Gasperi prosi USA o kolonizację... Włoch

Podróżujący po swych włoskich włościach generalny administrator planu Marshalla — Hoffman odwiedził niedawno Wenecję, gdzie spotkał się z premierem de Gasperim. De Gasperi nie miał się czym pochwalić przed swym amerykańskim szefem. Sprawy na włoskim folwarku Wall-Street nie wyglądają bynajmniej różowo: gospodarka włoska trzeszczy wzdłuż wszystkich swoich szwów; przedsiębiorstwa i fabryki zamykane są masowo; robotnicy wyrzucani są na bruk; masy pracujące cierpią coraz dotkliwiej.

Abym jakos kleić i latać, potrzebne są dolary — i to w większej ilości. Skąd ich jednak wziąć, skoro „pomoc” marszałkowska będzie w najbliższym roku jeszcze skromniejsza, niż poprzednio, a zresztą Anglia rości sobie pretensje do łwiej części tych kredytów? De Gasperi długo myślał, myślał, wreszcie wpadł na taki pomysł kapitalny i genialny.

Jak wiadomo, w arsenał imperializmu amerykańskiego — obok planu Marshalla — istnieje jeszcze plan Truman, dotyczący „pomocy dla krajów gospodarczo zacofanych”. Już podczas rozmów rządu włoskiego z ministrem skarbu USA — Snyderem, de Gasperi zaproponował, by Amerykanie inwestowali poważniejsze sumy we Włoszech, właśnie na podstawie tego planu Truman. Te propozycje — w tonie błagalnym — przedłożył de Gasperi Hoffmannowi. „Czy nie można by, zapłacił, zaliczył Włoch do rzędu „obszarów zaniedbanych”?

Włoch — Krzysztof Kolumb odkrył paręset lat temu Amerykę. Dzisiaj — rodak Kolumba — de Gasperi zabiega przypochlebnie przed wystawniejszymi konserwami amerykańskimi, prosząc o zrównanie Włoch z... Afryką Środkową czy Nową Gwineę. Zaś naród włoski, który już dawno kości Dantego, Leonarda da Vinci i Garibaldi'ego, ma możliwość przekonania się, jak nisko upadła rządząca dziś we Włoszech klerikalno-kapitalistyczna reakcja. B. D.

## II Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zakończył swe obrady

BUDAPESZT (PAP). W czwartek wieczorem zakończył się tu w braterskiej atmosferze i przy niebywałym entuzjzmie II kongres światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, który trwał od 2 września, gromadząc delegacje młodzieżowe z całego świata.

Na wstępie końcowych obrad przewodniczący światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Boisson i sekretarz generalny kongresu — Baczewski podali do wiadomości skład nowego Komitetu Wykonawczego, który liczy obecnie ogółem 27 osób, zamiast — jak dotychczas — 19.

Przewodniczącym Federacji został ponownie: Boisson (Francja), wice-

przewodniczącymi: Michajłow (Z. S. R. R.), Liao-Czen-Tse (Chiny), Francis Demon (USA), Dorthi (W. Brytania), Heizlar (Czechosłowacja), Dang (Indie).

Sekretarzem generalnym Federacji został Włoch — Baczewski, a stanowiska sekretarzy obsadzono, jak następuje: Berth (Australia), Kitty Hookham (W. Brytania), Romanowski (Zw. Radziecki), Morawski (Polska), Baczewski (Bulgaria).

Kongres przyjął przed akklamacją proponowany skład komitetu i komisji rewizyjnej. Następnie przyjęto jednomyślnie główną rezolucję Kongresu oraz rezolucję, dotyczącą spraw finansowych Federacji.

## Dokumenty i świadkowie potwierdzają potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce Trzeci dzień procesu przeciw konfidantom gestapo

(Dokończenie ze str. 1-ej) Jest więc rzeczą słuszną i właściwą, aby tym poważnym osobom, zatrudnionym przy werbowaniu robotników i zbieraniu plonów w nagrodzie ich „straty” w sposób, który zostanie określony.

Sposób zużycia tych sum pieniężnych, które nie ulegają opodatkowaniu, jest wyłączną rzeczą tych po ważnych osobistości — ostrzega Himmler swych podwładnych.

Przygnębienie obu oskarżonych rośnie w dalszym ciągu w miarę składania zeznań przez zawezwanych na rozprawę świadków.

Jako pierwsze zeznają ob. ob. Zybert Helena i Krajewska Zofia z Pałacu, które za słuchanie audycji radia londyńskiego przez długi czas przebywały w więzieniu i obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Obydwie stwierdzają, że na przyjęciu u Niemców Kellerów, u których słuchano angielskiej radiostacji — obecny był również osk. ks. Hoszycki. Znały go bardzo mało pod mianem brata „Jacka”. Skąd u oskarżonego znajdowały się ich fotografie, nie wiedzą.

Następny ze świadków, ks. Adamczyk — stwierdza, że oskarżonego ks. Gradolewskiego zna z seminarium duchownego, do którego obydwaj uczęszczali. Po powrocie z obo-

zu koncentracyjnego, do którego był wywieziony przez Niemców — ks. Adamczyk dowiedział się będąc w lutym 1945 r. w kościele św. Krzyża w Łodzi od dwóch służących na plebanii oraz od wierznych, że ks. Gradolewski odmawiał sakramentów „takim, co nie nosili swastyki”, jak również wypędzał Polaków z kościoła.

„Jedna ze służących mówiła mi — stwierdza świadek, ks. Adamczyk — że Gradolewski współpracował z gestapo, a nawet chodził w mundurze gestapo. Wobec takich słów, uważałem za obywatelski obowiązek zawiadomienie władz polskich o postępowaniu ks. Gradolewskiego i zażądanie przeprowadzenia dochodzenia”.

Ks. Gradolewski w Ksawerowie, gdzie pełnił przez jakiś czas funkcję proboszcza, prowadził robotę pronie miecką, tak, że po przeniesieniu go do Łodzi, Niemcy ksawerowscy szukali nowego proboszcza — Polaka. Gradolewski — mimo, że nie miał nominacji od ks. biskupa, a proboszczem parafii św. Krzyża w Łodzi był dożywotnio ks. prałat Bączek (zamor dowany w obozie) — jeszcze za życia tego ostatniego ogłosił się samowolnie proboszczem.

Od ks. Białeckiego, który sam był wołksdeutschem i został za zdradę na rodu zastrzelony z wyroku organiza-

cji podziemnej, świadek słyszał, że Gradolewski „zaszedł za daleko we współpracy z gestapo”.

Następny ze świadków, ks. Bielicki znał oskarżonego ks. Gradolewskiego również z czasów studiów w seminarium duchownym, a następnie z wspólnej pracy duszpasterskiej w parafii św. Krzyża w latach 1938-1941, gdzie przebywał z nim razem do chwili wywiezienia do Dachau.

Świadek stwierdza, iż Gradolewski bezpośrednio po wkroczeniu Niemców do Łodzi odprawił dziekinyne nabożeństwo, a w kancelarii parafii nakazał wywieszenie portretów Hitlera.

Zgłaszającym się o radę do ks. Gradolewskiego wiernym, których najbliżsi zginęli w obozach koncentracyjnych, oskarżony cynicznie odpowiadał, że w obozach hitlerowskich nikt nie ginie.

Jako ostatni na sesji przedpołudniowej składał zeznania powołany przez obronę świadek — kanclerz łódzkiej kurii biskupiej — ks. Jan Zdzarski. Zna on oskarżonego ks. Gradolewskiego od roku 1927 — kiedy oskarżony był jego uczniem w seminarium duchownym.

Po wkroczeniu Niemców do Łodzi, ks. Zdzarski jako kanclerz kurii biskupiej sam załatwiał wszelkie spra-

wy z władzami niemieckimi. Oskarżony był delegowany do załatwiania pewnych spraw, tylko w ściśle określonych konkretnych wypadkach.

Do odstępstwa od narodowości polskiej, jak zeznał świadek, zdążył z księży, nie nakłaniał. Ks. Zdzarski stwierdza dalej, że wiadome mu było, iż osk. ks. Gradolewski już w okresie przedwojennym był nastrojeny filoniemiecko. W czasie jednego z kazania, wygłoszanych przez oskarżonego po niemiecku, doszło w kościele do zajść, spowodowanych przez wzburzoną ludność polską.

Świadek stwierdza, że oskarżony odmawiał Polakom pociechy duchowej i sakramentów. Świadek zeznał też, że wiadome mu było o podróży oskarżonego do nuncjusza Orseniego w Berlinie.

Na pytanie prokuratora, dlaczego wiedząc o zachowaniu się oskarżonego, ułatwiano mu ukrywanie się na Ziemiach Zachodnich, świadek odpowiada, że nie potrafił tego wytłumaczyć, stwierdza jedynie, że oskarżony otrzymał od kurii łódzkiej zaświadczenie, na podstawie którego administrator apostołski we Wrocławiu przydzielił oskarżonemu parafię w Dzierżonowie. Rozprawa trwa.



— A teraz słuchaj, co ten porucznik zrobił. Gdy wyruszyliśmy nań, zajmując naszymi łodziami znaczną część laguny i dmąc w muszle, opuścił statek w małej łódce z trzema czarnymi, wiosłującymi co siłą ku kanałowi. To świadczy również, że ów porucznik był szalony, gdyż rozsądny człowiek nie wyszedłby na pełne morze w tak małej łódce. Burty jej niespełna na cztery cale sterczały nad powierzchnią. Pognało za nim dwadzieścia łodzi, obsadzonych przez dwustu młodych wojowników. Robiliśmy pięć sążni, gdy tymczasem wiosłarze białego z trudem zdobywali się na jeden. Nie miał szans na ocalenie; był szalony. Stał w łodzi z karabinem w ręku i strzelał ciągle. Nie był dobrym strzelcem. Po mimo to, gdyśmy się zbliżyli, wielu z nas poranił i pozabijał. Zresztą, nic w ten sposób nie wskazał i w naszych oczach cała ta zacięta obrona na nic się nie zdała.

Pamiętam, że przez cały czas palił cygaro. Gdyśmy podплыли na jakie czterdzieści stóp i decydująca chwila się zbliżała, puszczając

jąc karabin, zapalił od cygara nabój dynamitowy i rzucił go na nas. Zapalał wciąż i rzucał na nas bardzo szybko jeden po drugim. Teraz wiem, że musiał porzucić lonty i powsadzać w nie główki od zapalek, gdyż naboje wybuchły bardzo prędko.

Zresztą lonty były krótkie. Czasami naboje wybuchły w powietrzu, ale najczęściej w łodzi, niszcząc ją doszczętnie. Z dwudziestu łodzi połowa uległa wyсадzeniu w powietrze. Nasze człono również poszło w kawały i takż los spotkał dwóch moich sąsiadów. Nabój padł między nimi. Inne łodzie zawróciły do ucieczki. Wówczas porucznik wrzeszczał: „Yah, Yah! Yah! zawrócił i zaczął nas gonić. Znowu chwycił za karabin i wielu zginęło od ran zadanych w plecy. A przez cały ten czas czarni jego wiosłarze nie ustawali ani na chwilę. Widzisz więc, nie skłamałem, mówiąc, że to był piekielnik.

Nie koniec na tym. Przed opuszczeniem szkunera podpalił go, złożywszy w jednym miejscu cały zapas prochu, dynamitu i wszelkiej amunicji — tak by wszystko razem wybuchło.

Kilkuset naszych zajętych gaszeniem ognia, wyleciało w powietrze wraz ze statkiem. W ten sposób utraciliśmy cały łup.

którego zdobycie kosztowało nas daleko więcej ludzi, niżli wynosiły straty nieprzyjaciela. Nawet teraz, na starość, miewam ciężkie sny, w których słyszę okrzyki tego porucznika: „Yah! Yah! Yah!”. Słyszę jak woła grzmącym głosem: „Yah! Yah! Yah!”...

Porucznik w swej małej łódce wydostał się przez kanał i wszyscy sądziliśmy, że zginął, bo jakże jaka mała łódka z czterema ludźmi załogi mogłaby utrzymać się na oceanie? Minał miesiąc. Aż nagle, pewnego poranku, między dwoma szkwiałowymi deszczami, w lagunie węgłował szkuner i stanął na kotwicy przed samą naszą wioską. Król i wodzowie po długiej naradzie postanowili zdobyć szkuner za dwa, trzy dni. Tymczasem, jak zwykle udając przyjaźń, ruszyliśmy ku statkowi w łodziach naladowanych sznurami kokosów, drobiem i świniami. Lecz gdy już łodzie nasze dobiegały burty, statek przyjął nas ogniem, a kiedyśmy zawrócili w ucieczkę, porucznik, który sam usiadł w małej łódce, skacząc i tańcząc po wyście, wielkim głosem począł wołać: „Yah! Yah! Yah!”.

Po południu biali ludzie wylądowali w trzech małych łodziach. Szli wprost do wioski, strzelając do każdego, kogo zobaczyli. Strzelali nawet do drobiu i świń.

Ocaliliśmy uchodząc w czółnach na lagunę, skąd widzieliśmy pożar naszej wsi. Pod wieczór napłynęli ludzie z Nihii, osady w pobliżu kanału Nihii na północno-wschodzie. Były to również niedobitki; osada ich została spalona przez drugi szkuner, który wpłynął przez kanał Nihii.



# Bojownik o niepodległość i wyzwolenie społeczne

## W 10-tą rocznicę śmierci tow. Mariana Buczka



Płonące miasta, setki tysięcy uciekinierów, świst bomb lotniczych, chaos, panika, zdrada, Coraz częściej ochryple, monotonne: „Uwaga! Uwaga nadchodzi!” Nawoływania do spokoju, zarządzenia sięjace zamęt, niekończące się ostrzeżenia. Ostrzeżenia w chwili, gdy wszystkie polskie armie były już ostrzydlone, gdy zdradziecki rząd zbliżał się do upragnionej rumuńskiej granicy, gdy naród został sam, oszukany, opuszczony, zdradzony.

W tych dniach pełnego wyrazu nabrały inne ostrzeżenia, ostrzeżenia, w których jedna tylko Komunistyczna Partia w podziemiu wskazywała na złąbą drogę sanacji, nawoływała do skupienia wszystkich sił w jednolitym, ludowym frontie, do przeciwstawienia się zdradzieckiej polityce Becków i Śmigłych, do stawienia czoła hitlerowskiemu niebezpieczeństwu.

Ale głos polskiej klasy robotniczej, głos jej KPP-owskiej awangardy starano się zagłuszyć murami więzień. Najlepszych jej synów — patriotów — komunistów osadzano za drutami obozów. Ale i wtedy najwierniejsi synowie ojczyzny, łączący jej uśmiech z sprawą wolności wszystkich narodów, nie milkli. Wolał przez kraty, swą postawą dawał wzór bezprzekładnego, ofiarnego patriotyzmu. Skromne więziarskie złotówki składał na Fundusz Obrony Narodu, deklarowali swój czynny udział w walce z faszystowskim najeźdźcą.

W tragicznych dniach wrześniowych z warszawskiego „centralniaka”, z ponurych murów Rawicza, Wronek, Fordonu wyrwała się zaa krat, by walczyć z najeźdźcą, zahartowana, ofiarne armia wczorajszych więźniów. Pragnęli oni chwycić za karabiny, by bronić sprawy, dla której poświęcili całe życie.

Wśród nich, jak symbol, jak śpiżowy posąg wyrosła bohaterka sylwetka niestrudzonego bojownika o niepodległość i wyzwolenie społeczne, o lepszą przyszłość narodu polskiego i klasy robotniczej sylwetka Mariana Buczka.

Znany on był nie tylko robotnikom lubelskim, wśród których żył, wychował się i pracował. Znała go cała polska klasa robotnicza, kochała, szanowała, ceniła. W czasie walki o amnestię

dla więźniów sanacyjnych 1935 roku najstarszy więzień polityczny Polski, komunista Marian Buczek, przez 16 lat gnębiony w burżuazyjno - obszarniczych więzieniach, stał się sztandarową postacią. Wołano o jego uwolnienie, jego imię nie schodziło ze szpalet rewolucyjnej i jednolitej frontowej prasy.

Buczek i ruch, który on reprezentował był jednak zbyt niebezpieczny dla sanacyjnych rządów, które uporczywie broniły swych egoistycznych, klasowych interesów. Nie wypuszczono go na wolność, ani wtedy, ani w dniach wrześniowych. Straż więzienna w popochu opuszczająca korytarze więzienne nie za pomniała o jeszcze jednej podłości, zamierzała wypełnić jeszcze jedno mordercze zlecenie.

Obok tablicy z kluczami zostawiono, niby testament rodzimego faszysty, napis: „W tych celach są komuniści”. Sądono, że Niemcy dokonają dzieła, którego rząd Becka i Składkowski, uciekając dokończyć nie zdążył.

Walka toczy się już o Rawicz. Pod dowództwem Buczka więźniowie łamią kraty, nie myślą o tym, że nareszcie wychodzą z więzienia, myślą o tym tylko, by chwycić za karabin i stanąć w obronie ojczyzny. Wojna, która się toczy jest wojną sprawiedliwą. W boju tym polskich komunistów zabraknąć nie może. Razem z oddziałem wojska walczą z przeważającym wrogiem, razem z żołnierzami opuszczającymi miasto, by nazajutrz do niego powrócić w bohaterским natarciu. Buczek, szybko zyskuje posłuch wśród żołnierzy i staje na ich czele. Pozbawieni dowództwa, czują nieomylnym instynktem, że w tym szczipnym, opętanym cywilu o goręjących, ciemnych oczach tkwi wielka siła, że on ich nie zawiedzie, nie zdradzi, jak tamci.

Szosa Łowicz — Warszawa maszeruje zdziśiatkowana kompania z Rawicza, obok grómadka cywilów. Na czele kroczy Marian Buczek. Jest dziewiąty dzień wojny, dziewiąty dzień września. Dochodzi do Ożarowa. Warszawa już blisko, Warszawa, której lud chce bronić, do której śpieszą ze wszystkich stron, ci którzy chcą walczyć z najeźdźcą.

Nagle z ciemności wykwitają ogniem podcisi. Rozterkotały się karabiny maszynowe. Niemcy są w miasteczku, ostrzeliwują tłum idący szosą. I znów powtarza się historia Rawicza, Buczek obejmuje dowództwo nad opuszczonymi żołnierzami. Padają rozkazy, mocny dzwiczny głos nawołuje do formowania grup bojowych. Buczek opracowuje plan działania, przydziela towarzyszy do poszczególnej oddziałów, gdyż jest ich pewien, gdyż wie, że oni nie ulegną panice. Rozmawia z Romanem Sliwą, formuje tyralierę, organizuje ogień artyleryjski. Nad ranem Niemcy wycofują się, przynoszą dalej gniazdo karabinów maszynowych.

O świcie 10 września poszedł Buczek w swój ostatni bój o ojczyznę, o wyzwolenie klasy robotniczej. Podczołgawszy się do stanowiska niemieckiego podderwał się, by rzucić granatem w pozycję nieprzyjaciela. Przeszyty secią z automatu ramię na skrwi-

na ziemię. Nie doszedł do Warszawy, do której chciał przedrzeć się przez pierścień niemieckich wojsk, do Warszawy, której chciał bronić.

Wiesz o bohaterkiej śmierci Mariana dotarła do stolicy w chwili, gdy lud Warszawy walczył w Robotniczych Batalionach Obrony. Stała się ona bodźcem do jeszcze bardziej zaciekłej walki z hitlerowskimi hordami. Z Mokotowa, z „centralniaka” formowały się grupy komunistów. Na czele kroczą: Edward Ochab i Aleksander Szelaug, Makowiecki, Leon Rajski, Chlebowski, Gostyński. Dzięki pomocy towarzyszy tramwajarzy przyjęto ich do 19 kompanii robotniczej. Trzeba było nie-

lada forteli i podstępny, aby dopuszczono ich do walki z wrogiem. Karabiny wydano im wtedy, gdy sytuacja była już zupełnie beznadziejna. Dowództwo szykowało się do kapitulacji, bano się o tym powiedzieć żołnierzom z Robotniczych Batalionów.

Robociarskie i chłopskie żołnierskie ręce zaciskały się w pięści, chcieli walczyć do ostatka, do ostatniego naboju, do ostatniego żołnierza.

Marian Buczek, który pozostał na szosie ożarowskiej, był dla nich przykładem, był wzorem patrioty, wzorem niezłomnego bojownika o Polskę Ludową i sprawiedliwą. Tak, jak on walczyli o Polskę robotniczo - chłopską, o

Polskę mas ludowych Wiedzieli, że niezawisłość może ojezyźnie zapewnić tylko klasa robotnicza na czele mas pracujących, że jedynie ta droga, droga przyjaźni z ZSRR, po której prowadzili ich komuniści, była właściwa, była słuszna.

Komunista Marian Buczek, setki i tysiące innych komunistów, robotnicy i chłopcy i inteligencja pracująca, którzy w tragicznych dniach wrześniowych stanęli w obronie ludu polskiego, dowiedli, jak głęboko tkwiła w nich miłość do ojczyzny, jak bardzo milowali swój kraj i tradycje rewolucyjnej walki polskiego proletariatu. W dniach wrześniowych i później w latach okupacji, w oddziałach partyzanckich i w szeregach

armii walczącej przy boku Związku Radzieckiego, wykazali, że tylko lud jest zdolny do zabezpieczenia prawdziwej niepodległości i wolności Polski. Dowiedli, że prawdziwymi patriotami mogą być ci, i tylko ci, którzy ideę niepodległości narodowej nierozdzielnie wiążą z ideą wyzwolenia społecznego i wyzwolenia wszystkich narodów z proletariackim internacjonalizmem.

W dziesiątą rocznicę śmierci wielkiego bojownika o niepodległość i wyzwolenie społeczne, polska klasa robotnicza składa hołd płomiennemu rewolucjonście i niezłomnemu bojownikowi o wolność — Marianowi Buczkowi.

J. W.

# Jak komuniści bronili Polski

## Wspomnienia o Marianie Buczku

W kwietniu 1939 r. spotkałem się z Marianem Buczkiem u lekarza w więzieniu w Rawiczu. Maniek — jak nazywano Buczkę — starosta więźniów politycznych, w ciągu kilkunastu minut żywo, w sposób lapidarny, jasny, jemu tylko właściwy wyłożył stanowisko „Komuny” wobec zbliżającego się napadu hitlerowskiego na Polskę.

„Nie chodzi mi tylko o zdemaskowanie polityki sanacyjnej wobec niebezpieczeństwa hitlerowskiego, lecz chodzi mi przede wszystkim o to, aby raz jeszcze zadokumentować przed masami pracującymi, że my, komuniści, zawsze byliśmy i jesteśmy teraz organizatorami walki o ich interesy, walki o niezawisłość i niepodległość, o Polskę Ludową. Napisałem w moim imieniu oraz w imieniu całej „Komuny” rawickiej, że chcemy bronić kraju przed groźnym napadem hitlerowskim”.

„Komuna” zaoferowała całonocną pomoc MOPR (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom — nielegalna organizacja opiekuńcza się więźniami politycznymi) na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Troška Mańka o losy naszej niepodległości była tak wielka, wywoływał tak żarliwe, że się natychmiast przyłączyłem do jego akcji — akcji „Komuny”, zgłaszając również swą gotowość do natchmiastowego wstąpienia do wojska. Lecz sanacja była głucha na płomienną wywodę rzecznika „Komuny” rawickiej, powstańca śląskiego, lubelskiego komunisty — Mariana Buczka.

Siedziałem w następnej celi w sąsiedztwie Mariana, który ustawicznie, dzień w dzień, przy pomocy Morsa wystukiwał w ścianę do całej „Komuny” swą troskę o zagrożoną ojczyznę, gorącym swym patriotyzmem pouczał i zagrzewał każdego do walki ze zbliżającym się niebezpieczeństwem hitlerowskim.

31 sierpnia w nocy, gdy kilkoma strzałami armatnimi hitlerowcy zburzyli stację kolejową w Rawiczu, Marian pierwszy spośród nas odczuł wagę wydarzenia. Jakby sam raniony przekazał nam swój ból przez ścianę: „nastąpiło!” Rano dowiedzieliśmy się oficjalnie co się stało. Naczelnik więzienia, sadysta, „bohater” wobec więźniów politycznych, przeczornie, ze strachu przedurzył sobie urlop, kradnąc co cenniejsze depozyty więźniów. Zastępca naczelnika tego samego dnia zwał wraz z grupą satrapów sanacyjnych „patriotów”, z administracji więziennej. Pozostali tylko ci spośród strażników, którzy byli bądź to zaskoczeni tym, co zaszło, bądź też gotowi służyć w niemieckiej administracji więziennej.

1 września, w południe, na rozkaz Mariana Buczka, wyważyliśmy drzwi więzienne i opanowaliśmy magazyn, w którym przechowana była odzież cywilna. Ubraliśmy się i czwórkami, w sposób zorganizowany, według wskazówek Mariana, opuściliśmy więzienie rawickie. Na czele naszej grupy stali: Marian Lampe i Nowotko. Przy bramie więzienniej spotkaliśmy grupę ludności rawickiej. Zaimprovizowaliśmy wiec, na którym przemawiali tow. tow. Naszkowski i Kolski. Zakończył się on okrzykami: „Precz z najeźdźcą hitlerowskim! Niech żyje Polska Niepodległa! Do obrony!” Przyłączyliśmy się wszyscy do rozpaczliwie walczących żołnierzy polskich. Marian Buczek wskoczył na czołg, zagrzewając czołgistów polskich do nieugiętej walki. Niestety! — wobec kolosalnej przewagi czołgów niemieckich zostaliśmy od razu odparci pod Poznań. W czasie odwrotu straciłem Mariana z oczu. Spotkałem się z nim ponownie 3 września na szosie Warszawa — Poznań; był niebawem strudzony, lecz goręjący niewyczerpanym żarem walki.

Nekani ustawicznie przez lotnictwo i desanty hitlerowskie dotarliśmy do Łowicza. Odtąd nie można już było iść w dzień. Wojsko nasze rozbiło na małe grupy wraz z wal-

czącymi cywilami ukrywało się w ciągu dnia w lasach. „Byleby do Warszawy dotrzeć” — podnosił nas na duchu Buczek. Tam lud pracujący wbrew terrorom sanacyjnym organizuje skuteczną obronę.

8 września w nocy — nieopisany fiolet na szosie z Błonia do Warszawy. Wojsko nasze, przeważnie z Poznania, wraz z nieszczęśliwymi uchodźcami w bezładzie przeciągało szosą do Warszawy. Artyleria, piechota, tabor konny i motorowy — wszystko razem pomieszane. Tragiczną sytuację pogłębiało jeszcze to, że drogę ostrzeliwali ukryci w ciemnościach dywersanci hitlerowcy. Pod Ołtarzewem ostrzeliwano nas z ciężkich karabinów maszynowych i granatów. O godz. 11 w nocy siła ognia doszła od szczytu. Szybko rosła ilość zabitych i rannych. O pomocy rannym, o uspokojeniu oszałamiałej kolumny nie było nawet mowy. Dookoła rozdzierające jęki i krzyki. Nie wiadomo kogo słuchać — nie ma dowódców. Tylko tak doświadczeni w różnych walkach i tak gorąco pragnący walki z najeźdźcą człowiek, jakim był

Marian Buczek, mógł opanować sytuację.

Silnym, donośnym głosem rozkazał Buczek zatrzymać tabor konny wraz z innymi jednostkami i stanąć na czele walki. Znalazło się kilka półwek, które okopały się nader szybko, otwierając ogień do gniazd desantu niemieckiego. Z okrzykiem „Za Polskę! Naprzód!” — ruszył Buczek na czele szybko rozwijającej się tyralieri. Sytuacja została opanowana, zaprowadzono porządek. Natarcie nasze rozwija się pomyślnie — powoli, lecz systematycznie. Mimo dużych strat w rannych i zabitych, liczbowo szeregów nasze — dzięki przyłączeniu się coraz nowych ludzi, wojskowych i cywilów — nie zmniejszały się zbyt.

Buczek dowodził natarciem. Podpaliliśmy kilka budynków po obu stronach szosy. Desant niemiecki zaczął wycyfować się do Ożarowa. Dopadliśmy pierwszych domów, skąd ostrzeliwano nas z karabinów maszynowych; w krótkiej walce wręcz z broniącymi się zajadłe dywersantami zdobyliśmy jeden karabin maszyno-

wy i kilka automatów. Schwytano i indogowany przez nas Niemiec znalazł, że głównym zadaniem desantu było zatrzymanie pochodu naszych wojsk na Warszawę aż do rana, do nalotu awiacji niemieckiej (wtedy Niemcy nie operowali jeszcze nocnym lotnictwem). Walka o oczyszczenie domów z poszczególnej spadochroniarzy niemieckich, ostrzeliwujących Pasterów i Ołtarzew, trwała przez całą noc z 8 na 9 września, przenosząc się z rana do Ożarowa.

O godz. 5 rano Niemcy wykryli naszą grupę, czołgając się do gniazda 2 karabinów maszynowych. Otworzyli od nas silny ogień. Z grupy też ocalał tylko tow. Michałczuk i ja. Tow. Buczek trafiony serią z automatu w głowę poległ na szosie niedaleko fabryki w Ożarowie. Zdolałem tylko ściągnąć jego zwłoki z szosy i przykryć gałgami.

Tak na szosie Warszawskiej, w walce z Niemcami poległ dnia 10-go września 1939 r. o godz. 5 rano komunista, płomienny patriota, więzień polityczny, wierny syn klasy robotniczej — Marian Buczek.

D. G.

# Zdradziecki cios zaa węglą

Niekrewną rolę odegrała zdradziecka klika Tito w ostatnich wydarzeniach wojennych w Grecji.

W rezolucji z 20. 8. 1949 roku dotyczącej bitwy w Vitsi — Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Grecji stwierdza: „Sytuacja w Jugosławii miała poważny wpływ na wyznaczenie kierunku polityki w Belgradu, próby organizowania dezercji, kampania oszczerstw, umożliwienie przedostania się wojsk monarcho-faszystowskich na terytorium jugosłowiańskie w Kaymakselan, skąd mogły one atakować nasze oddziały... wszystko to zmusiło nas do utrzymania obrony na granicach jugosłowiańskich i osłabiło nasz front przeciwko monarcho - faszystom, zmusiło nasze oddziały lewoskrzydłowe do wycofania się zanim to było konieczne i jakkolwiek taktyka tego nie wymagała.

Postawa trockistów titowskich budziła obawę akcji z ich strony, skierowanej przeciwko lewemu skrzydłu naszej armii. Obawy te nie były płonne. Kiedy nasze lewe skrzydło wycyfowało się — wojska titowskie ostrzeliwały je od tyłu na zboczach Aghios Germanos i na terytorium greckim”.

Potwierdza to autentyczne opowiadanie Noully Papadopoulou, którą poznałem podczas ostatniej mojej podróży do wolnej Grecji.

Noully Papadopoulou podobnie, jak wszyscy członkowie jej rodziny, jest bohaterским bojownikiem o wolność. Ojciec Noully, stary rewolucjonista, przesiedział dziesięć lat w więzieniu i jest byłym deputowanym KP Grecji. Matka jej została zabita przez Niemców, brat poległ w walkach o wolność. I oto Noully, niustraszona bojowniczką, odznaczona najwyższym orderem odwagi — „Orderem Elektry” — powiedziała mi: „Kiedy wycyfaliśmy się z Vitsi, nasz oddział znajdujący się na pozycji w Aghios Germanos, był kilkakrotnie ostrzeliwany przez zbiorów titowskich, którzy atakowali nas na terytorium greckim. Znaleźliśmy się między dwoma ogniami. Z jednej strony byliśmy pod ostrzałem monarcho-faszystów, którymi dowodzili amerykańscy generałowie, a z dru-

## Fassos Georgion

głej strzelali do nas titowscy zdradcy — atakując nas od tyłu, po to, by otrzymać od swych mocodawców — angielskich imperialistów — juczaszowe srebrniki — nagrodę za zdradę”.

Ostatnio titowcy bezwstydnie i bez osłonek oświadczyli, że zamykają granicę grecko-jugosłowiańską dla uchodźców greckich.

W rzeczywistości titowcy utworzyli granicę monarcho - faszystom. Uczynili to wyraźnie w Kaymakselan. Terytorium Jugosławii zostało użyte przez monarcho-faszystów do działań przeciwko armii demokratycznej.

Wobec oburzenia opinii światowej — klika Tito udala obrażoną i pokrzywdzoną i mówiła o „niecnych obelgach”. Ale to trwało tylko do dnia, kiedy komisja do spraw bałkańskich stwierdziła, że między oficerami titowskimi i monarcho-faszystowskimi doszło faktycznie do spotkania.

Po tym pierwszym kroku — klika Tito nie zawahała się przed następnym. Otwarcie współpracowała

ze starymi sługusami imperializmu i strzelała do armii demokratycznej. Aby uspokoić oburzenie ludu jugosłowiańskiego, który tak, jak inne narody demokratyczne odnosi się z wielką sympatią do naszej walki, aby zatrzeć okropne wrażenie, które wywarł ten czyn na opinii publicznej — faszystowska banda z Belgradu będzie ponownie mówić o „oszczerstwach”.

Ale fakty pozostały faktami i są aż nazbyt wymowne. Cios w plecy zadany w Vitsi armii demokratycznej przez zbiorów titowskich, został zapwany na rachunku zdrad Tito i jego bandy. Koła ateńskie święciły ten fakt, zaś gazeta francuskiej truistów „Le Monde” pisała 22 sierpnia: „Tito pomógł w poddaniu się powstańców w górach Vitsi”.

Oś Ateny — Belgrad nosi teraz hańbę nietytu wspólnie walki dwu reżimów faszystowskich przeciwko wyzwolencemu ruchowi ludu greckiego. Postępowa ludzkosc potępiła z oburzeniem tę zdradę titowską. A lud grecki, w obliczu nowych trudności wytworzonych przez ohydny wroga, zaciska zęby w świętym oburzeniu i pomnaża wysiłki, by doprowadzić do końca słuszną walkę o wyzwolenie Grecji.

## Nasi korespondenci fabryczni piszą

# Przystąpiliśmy do potokowej produkcji tapczanów

Zagadnienie podniesienia produkcji w Zakładzie 4-ym Warszawsko-Łódzkich Zakładów Przemysłu Drzewnego wiąże się ściśle z zagadnieniem t. zw. systemu produkcji potokowej.

W filii Nr 2 Zakładu 4-go, przy ul. Legionów 29 przed dwoma miesiącami przeszliśmy do masowej produkcji tapczanów systemem potokowym (taśmowym).

Dzięki tej reorganizacji pracy mogliśmy podnieść naszą produkcję tapczanów i plany miesięczne od 1-go lipca br. są wykonywane z nadwyżką — przeciętnie wykonanie tych planów wyniosło 105 proc.

Reorganizacja systemu produkcyjnego trwała czas dłuższy i wymagała sporego wysiłku tak ze strony personelu technicznego z Dyrekcji Zakła-

du Nr 4 i naszej filii jak i całej zagłogi.

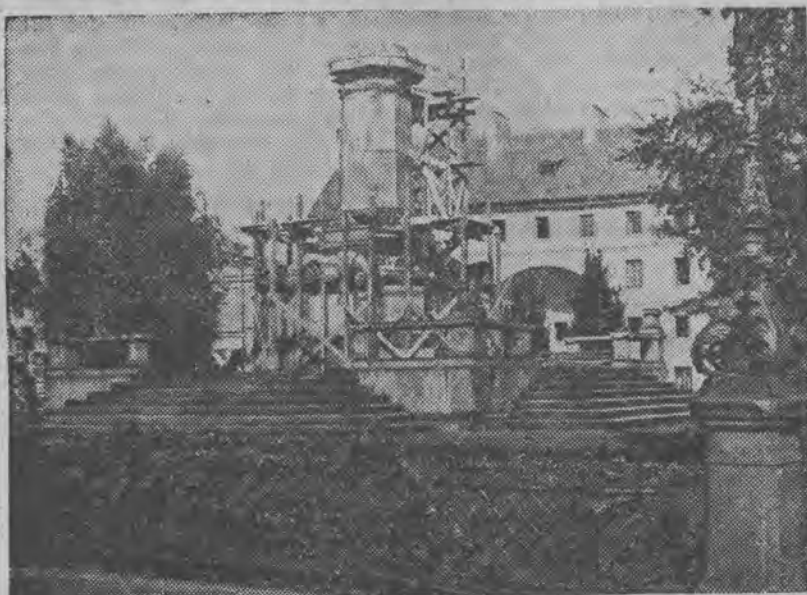
Szczególne zasługi przy wprowadzeniu nowego systemu produkcji: położyła nasza organizacja oddziałowa.

Ponieważ nie we wszystkich jeszcze zakładach drzewnych w naszym mieście wprowadzono ten nowy wyższy system produkcji seryjnej, zwracamy się tą drogą do innych zakładów drzewnych, by zapoznali się z naszym dorobkiem.

Kierownictwo naszych Zakładów jak i racjonalizatorzy wyrażają gotowość zapoznania innych fabryk przemysłu drzewnego z nowym systemem produkcji.

W. Błado korespondent fabryczny „Głosu” Filia Nr 2 Zakładów Drzewnych ul. Legionów 29.

## Odbudowa pomników Stolicy



Przystąpiono już do prace nad odbudową pomnika Mickiewicza. Na zdjęciu ustawione rusztowanie przy cokole pomnika na Krakowskim Przedmieściu.



### Kobiety w Tomaszowie uczesniczą we współzawodnictwie pracy społecznej

Przed kilku dniami w Tomaszowie odbyło się zebranie koła terenowego Ligi Kobiet, poświęcone przede wszystkim sprawie realizacji III-go etapu współzawodnictwa pracy społecznej. Kobiety tomaszowskie, zorganizowane w szeregiach Ligi Kobiet, zobowiązały się przeprowadzać dobrowolnie około 40 tysięcy godzin. W tej chwili znaczna część podjętych zobowiązań została już wykonana. W najbliższych dniach członkinie Koła Ligi Kobiet przystąpią do prac porządkowych na emientarzu wojskowym. Uporządkowane zostaną groby bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Uczestniczki zebrania poświęciły wiele uwagi rozpracowaniu metod, które przyczyniłyby się do umasowania szeregów Ligi Kobiet. Obecnie na zebraniu członkinie Ligi Kobiet zobowiązały się do indywidualnego werbowania nowych członkiń. W dalszej części zebrania kobiety tomaszowskie omawiały swój stosunek do ostatnich posunięć polityki watykańskiej.

„Nie ma takich sił — oświadczyły zgodnie — które mogłyby zahamować rozwój gospodarczy i społeczny naszego narodu i zaprzęgniętych z nami krajów demokracji ludowej. Groźby, które rzuca pod naszym adresem Watykan, przyczynią się tylko do scementowania i wzmożenia naszych wysiłków.”

### A. S. Makorenko

## Wychowanie w rodzinie

**KARA**

W dobrej rodzinie nigdy nie stosuje się kar — i taki system wychowania najbardziej jest szkodliwy. Bывают jednak rodziny, w których wychowanie dzieci zaniedbano do tego stopnia, że nie można obejść się bez kar. W tych wypadkach rodzice często stosują kary bardzo nieumiejętnie, i często zamiast doprowadzić do poprawy, pogarszają jeszcze sprawę.

Kara — to zagadnienie bardzo trudne, wymaga od wychowawcy wielkiego taktu i ostrożności. Dlatego też zalecam rodzicom, aby w miarę możliwości unikali stosowania kar. W ostateczności można zastosować tylko niektóre rodzaje kar, a mianowicie: odłożyć na inny raz zamierzoną przyjemność lub rozrywkę, na przykład pójście do kina lub cyrku. Zatrzymanie wypłaty kieszonkowych pieniędzy, jeżeli dziecko nimi rozporządza. Zabronić mu pójść na przechadzkę lub do kolegów.

Raz jeszcze zwracamy uwagę rodziców, że kary same przez się żadnego pożytku nie przyniosą. W każdym zaś wypadku ważniejsze jest wyrobienie należytych przyzwyczajzeń, niż poprawianie niewłaściwych.

Z tą samą ostrożnością należy stosować również zachęty. Nigdy nie trzeba obiecywać dzieciom nagród, najlepiej poprzestać na zwykłej pochlebie lub wyrażeniu uznania. Radość, przyjemność lub rozrywka powinny być udziałem dzieci niejako nagrodą za dobre postępowanie, lecz jako zaspojenie naturalnej i szlachetnej ich potrzeby. To, co dziecko potrzebuje, powinno zawsze otrzymywać niezależnie od zasług, a to, co nie jest mu potrzebne lub szkodliwe, nigdy nie powinno być przedmiotem nagrody.

### ZABAWA

Aby kierować zabawą dziecka i wychowywać je podczas zabawy, rodzice powinni dobrze rozważyć, czym jest zabawa i co odróżnia ją od pracy.

Przed wszystkim trzeba wiedzieć, że między zabawą a pracą nie ma tak wielkiej różnicy, jak sądzi wielu ludzi. Dobra zabawa podobna jest do dobrej roboty, zła zabawa — do złej roboty.

W każdej zabawie tkwią wysiłek fizyczny i wysiłek myślowy. Jeżeli kupicie waszemu dziecku nakręcaną muszkę i przez cały dzień będziecie ją nakręcać i puszczać, a dziecko będzie przez cały dzień patrzeć na to i cieszyć się, to w tej zabawie nie będzie nic dobrego. Dziecko pozostaje bezczynne, udział jego w zabawie polega wyłącznie na przyglądaniu się. Jeżeli wasze dziecko tylko w ten sposób będzie się bawić, wyrośnie z niego człowiek bierny, umiejący się tylko przyglądać cudzej robocie, pozbawiony inicjatywy, nie przyzwyczajony do stwarzania w pracy nowych wartości, do przewyżniania przeszłości.

Zabawa daje dziecku dużo radości. Będzie to radość tworzenia, albo radość zwycięstwa, albo zadowolenie estetyczne. Taką samą radość daje dobra robota.

Czym jednak różni się zabawa od pracy? Różnica ta polega na jednym: praca jest to udział człowieka w wytwórczości społecznej, w tworzeniu społecznych wartości materialnych, czy kulturalnych. Zabawa nie służy tym zadaniom, nie ma bezpośredniego związku z celami społecznymi, ale ma z nimi związek pośredni: wdąca do tych wysiłków społecznych i duchowych, które są niezbędne przy pracy.

Czego mamy wymagać od rodziców w zakresie kierowania zabawą dzieci?

Po pierwsze — pilnowania, żeby zabawa nie stała się jedynym dąż-

# Głos Kobiet

## Koła dobrze — i źle pracujące Jak działa organizacja Ligi Kobiet w Pabianicach

Prawie przy każdej instytucji i zakładzie pracy w Pabianicach działają koła Ligi Kobiet. Są wśród nich dawne i nowoorganizowane, są koła dobrze pracujące i takie, które na wet nie odbywają zebrania.

Do kół dobrze pracujących niewątpliwie można zaliczyć koło Ligi Kobiet przy PZPWeln. Nr 41. Członkinie Ligi w tych zakładach od bywają regularnie zebrania, biorą udział w odprawach miejskich, wygłaszają odczyty itd. Ale na tym nie kończy się ich praca. Na zebraniach omawiane są zagadnienia produkcyjne, wysuwa się wnioski o usunięciu niedociągnięć, podejmuje się realne zobowiązania. Z inicjatywy członkiń Ligi w cerowalni zorganizowano 2 zespoły współzawodnictwa pracy, doskonale pracujące, wypełniające zawsze swe zobowiązania produkcyjne. Niedawno członkinie Ligi poświęciły bezinteresownie 1 godzinę pracy

na rzecz zakładu. Wyczyszczono dokładnie salę, uprzątnięto magazyny i t. d.

Ale Koło Ligi przy PZPWeln. 41 nie zawsze tak pracowało. Przełom nastąpił przed 2-ma miesiącami, kiedy w drodze wyborów powołany został nowy Zarząd. Świadczy to, że wiele zależy od doboru właściwych ludzi w zarządach kół. Tam, gdzie aktywność Ligi nie szczydził trudu, gdzie udało się skłonić do pracy organizacyjnej szeregowie członkinie Ligi Kobiet może się poszczycić niewątpliwymi sukcesami.

Jednak w dalszym ciągu istnieją jeszcze w Pabianicach organizacje Ligi, które, niestety, trzeba zaliczyć do słabo pracujących. Np. w Konfekcji — nie udało się do tej pory zestawić dokładnej kartoteki członkiń i właściciel nie wiadomo, ile członkiń liczy wspomniane koło. Zarząd do tej pory nie potrafił zmobilizować ak-

tywu Ligi, zebrania odbywają się rzadko i nieregularnie. Rzecz znamienna, pracownice umysłowe Konfekcji, dość licznie należące do Ligi, zupełnie się nie udzielają, uchylają się od wszelkiej działalności, mimo, że właśnie one w zasadzie posiadają najlepsze możliwości ożywienia pracy koła.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w podobnych warunkach trudno zdobyć się na jakiegokolwiek poważniejszego osiągnięcia. A szkoda, gdyż zakres działalności Ligi Kobiet w Konfekcji może być bardzo szeroki. Zakłady zatrudniają na ogólną ilość 1600 robotników ponad 1000 kobiet. Kobiety stanowią więc większość załogi i właściciel wad poważniejszy problem nie powinien być zahamowany bez udziału kobiet.

Czy nie byłoby wskazane, aby w przyszłości lepiej pracujące zespoły Ligi przychodziły z pomocą słabszym kolegom? Taka wzajemna współpraca mogłaby przynieść pomyślne rezultaty i przyczynić się do uaktywnienia wszystkich kół.

## Nasze dzieci się uczą Ułatwiamy im naukę w domu i czuwamy nad ich postępami w szkole

Nasze dzieci poszły już do szkoły. Oczekuje je długi okres wyczerpanej pracy. Są one w tej chwili pełne najlepszej woli, pragną się dobrze uczyć, utrzymywać w należyłym porządku zeszyty i książki, odrabiać systematycznie i dokładnie lekcje.

Matki dzieci w wieku szkolnym jednak z doświadczenia wiedzą, że nie zawsze to najlepsze postanowienia — utrzymują się na dłuższą metę. Zeszyty tracą staranny wygląd, a w książkach zjawiają się plamy, lekcje nie zawsze są dokładnie odrabiane, czego oczywista konsekwencją bywa gorszy lub nawet zły stopień, przyniesiony ze szkoły.

W tym, jakże często występującym zjawisku opuszczenia się dzieci w nauce, niemałą rolę odgrywa również i niewłaściwy stosunek otoczenia do mowego do spraw, związanych z nauką dziecka. W wielu rodzinach do zagadnienia odrabiania zadań domowych przez ucznia nie przykładają się należytej wagi.

Dziecko zasiada do nauki przy stole, na którym ojciec rozłożył się ze swoją robotą, którą matka traktuje, jako wygodne miejsce do prasowania i przy którym ktoś z domowników zjada równocześnie spóźniony posiłek. Nic też dziwnego, że w takich warunkach, nie mając ani potrzebnego spokoju, ani miejsca do rozłożenia zeszytów i książek, dziecko szybko zniechęca się do nauki, zaniedbuje odrabianie lekcji i dochodzi do wniosku, że dla najbliższego otoczenia jego lepsze lub gorsze postępy w nauce są sprawą dość obojętną.

Dopiero przyniesiony ze szkoły zły stopień rozpętuje nad głową kieszonkowego ucznia falę złości i oburzenia. Jednak okrzyki, że „to się mu si zmienić”, „weź się do nauki, zamiast baki zbijać” i inne podobne uwagi nie wpłyną na poprawę postępów dziecka w nauce, jeżeli równocześnie nie pomyślimy poważnie o zapewnieniu mu najodpowiedniejszych warunków do nauki.

Nawet rodzina, żyjąca w ciasnym mieszkaniu może przy odrobinie dobrej woli, tak rozmieścić wszystkie sprzęty i rozłożyć jąca domowników, by dla dziecka znalazło się miejsce do nauki.

Dziecko powinno posiadać swój własny stół do odrabiania lekcji. Jeśli takie rozwiązanie sprawy nie jest możliwe, wówczas jedyny posiadany stół powinien być w pewnych godzinach oddany wyłącznie do użytku odrabiających lekcje dzieci.

Należy także wydzielić w domu specjalną półkę lub szufladę na przechowywanie książek i przyborów szkolnych.

Stworzywszy naszym dzieciom odpowiednie warunki do odrabiania lekcji w domu musimy również zwrócić baczną uwagę i na ich postępy w nauce. Użytkujemy to przez sprawdzenie czy dziecko zadaną lekcję dobrze sobie przyswoiło, jeśli spostrzemy, że napotyka na trudności w opanowaniu danego materiału, odnieśmy się z całym zaufaniem z tą sprawą do nauczyciela. Znajdzie on radę, by usunąć te chwilowe trudności, wynikłe w nauce.

## Własnymi siłami Same zrobimy sobie kołdrę w domu

Trud wykonania kołdry własnymi siłami jest stosunkowo znaczny, ale niewątpliwie nam się opłaci.

Przecięte rozmiary kołdry po ukończeniu powinny być następujące: 2 metry długości na 1,5 szerokości. Na sporządzenie kołdry używa się waty wełnianej 2 do 2,5 kg, waty bawełnianej 3 kg, puchu — 2 kg.

Wskazane jest robienie kołdry na specjalnej do tego przystosowanej ramie. Jeśli ramy nie posiadamy, należy robotę rozłożyć na podłodze. Pierwszą naszą czynnością jest przefastrygowanie brzegów materiału, przeznaczonego na spód kołdry. To samo czynimy z wierzchem. Tak przygotowaną tkaninę (spód) przytwierdzamy gwoździkami tapicerskimi do ramy lub podłogi i rozkładamy na niej równomiernie wate, przytwierdzając ją szeroko fastrygą do spodu, tak, aby się przy pikowaniu nie obsuwała. Nałożoną wate nakrywamy twierdym materiałem i luźno przefastrygujemy w odmierzonej wzór przewidzianego pikowania. Po śladach fastrygl pikujemy gęstym ściąganiem, aby otrzymać dokładny rysunek wzoru. Po zdjęciu kołdry z ramy zszywamy oba brzegi materiału starannie (nie okrętką, a ściąganiem tak zw. pod igłą). Kołdra jest gotowa.

Przy sporządzaniu kołdry puchowej technika pracy jest nieco inna. Przygotowujemy 60 woreczków o rozmiarze 20 cm na 25 cm z tkaniny bardzo gęstej, napełniamy je puchem po czym ściągamy je zszywamy. Gotowe poduszeczki łączymy w ten sposób, by na szerokość kołdry wypadło ich po sześć a na długość po dwie.



Reszta prac przebiega tak samo, jak przy robieniu kołdry, wykonanej z waty. Pikowanie kołdry puchowej jest o tyle prostsze, że ściągły wykonywana się wzdłuż zeszytych poduszeczek.

Przystępując do wykonania kołdry nie wolno zapomnieć o tym, że materiał na jej pokrycie musi być przy krojony o 15 cm dłuższy i szerszy od właściwych rozmiarów kołdry, gdyż przy pikowaniu wznosi się, przy tym i brzeg: należy założyć.

## Przygotowujemy się do zimy

**JARZINY SOŁONE**

Należy zetrzeć wszelkie jarzyny na grubej tarce, dającej ostróżny. Wymieszać je z solą (w proporcji jeden kilogram jarzyn na 10 dkg soli), ułożyć w kamiennym naczyniu, przykryć pergaminem i trzymać w chłodnym miejscu. Tak przygotowane jarzyny używamy zimą do przygotowywania zup.

**POMIDORY W BUTELKACH**

Dojrzałe pomidory płuczemy, kroimy na części, rozgotowujemy, przecieramy przez sito, albo przez dość gęsty cedzak, wlewamy do butelek i gotujemy w kociołku przez pół godziny. Przed gotowaniem dobrze jest dla pewności korki w butelkach umocować sznurkiem. Flaszki wyjmujemy z wody po jej przestygnięciu, wycieramy starannie, korki zalewamy lakiem. Tak przygotowaną konserwę pomidorową przechowujemy w miejscu suchym i nie nabyt ciepłym.

Gotując flaszki napełnione pomidorem należy pamiętać o tym, by dno kociołka przed ustawieniem flaszek było wyłożone słomą lub papierem (mogą być gazety) i aby flaszki między sobą się nie stykały. W tym celu należy je owinać papierem lub gałganiami. Tak przygotowaną baterię butelek zalewamy chłodną wodą i stawiamy na ogniu. Czas gotowania liczy się od chwili zagotowania wody w kociołku.

**SLIWKI W OCCIE**

Proporcja: 1 kg śliwek, 30 dkg cukru, goździki, cynamon, oet do marynaty.

Śliwki nie należy przejeżdżać, myjemy, wycieramy, nakłuwamy każdą ostrą szpilką. Układamy je w garnku kamiennym i zalewamy syropem przygotowanym z octu, cukru i dodatków. Przez dwa dni należy ten syrop zlewać, zagotowywać i wrzucić — ponownie zalewać śliwki. Na trzeci dzień przelać syrop wraz ze śliwkami do rondla i gotować przez 5 minut. Gdy śliwki przestygną złożyć konserwę do słoja i przykryć słoję pergaminem.

przypomina magazyn zabawek. Rodzice lubują się specjalnie w dowcipnych zabawkach mechanicznych i wypełniają nimi życie dziecka. Dzieci zaś w najlepszym razie stają się zbieraczami zabawek, a w najgorszym — co się zdarza najczęściej — biorą do ręki bez najmniejszego zainteresowania to jedną, to drugą zabawkę, bawią się nią bez zapału, riszczą zabawki i ciągle żądają nowych. Rodzice powinni kierować zabawą dzieci w bardziej przemysłowy i ostrożniejszy sposób.

Zabawy dzieci przechodzą kilka etapów rozwoju i każdy wymaga odpowiedniego kierownictwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Nasze porady gospodarskie

Nie w każdym domu znajduje się waga. Dobrze jest więc wiedzieć, że: 1 szklanka mąki odpowiada wadze 12 dkg.; 1 szklanka cukru — 20 dkg.; 1 szklanka kaszy — 15 dkg.; 1 łyżka czubata mąki — 4 dkg.; 1 łyżka zrównana mąki — 2 dkg.; 1 łyżka czubata tłuszczu — 6 dkg.; 1 łyżka zrównana tłuszczu — 3 dkg.

W najskromniejszym nawet gospodarstwie przeczona gospodyni powinna posiadać niewielki zapas produktów, nie należących do szybkiego zepsucia. Stworzenie takiej niewielkiej i często wymienianej rezerwy spiżarnianej w naszym nie powinno naruszyć równowagi naszego budżetu. Składać się ona powinna z produktów nie kosztownych, których posiadać nie w podrożym spiżarni jednak nie pomierne ułatwi prowadzenie gospodarstwa domowego.

Do stałej rezerwy produktów wejść powinny między innymi: kartofle,

groch, marmelada, konserwy jarzynowe, kompoty, grzyby suszone, tuszcz, jarzyny świeże i suszone, cebula; pasta pomidorowa, musztarda grzyby marynowane, jaja oraz suche wędzone wędliny. Nie zawadzi posiadać w podrożym spiżarni butelki krajowego wina, soku owocowego w płynie, i trochę słodyczy: cukierków, kruchych ciasteczek itp. Dysponując takim zapasem artykułów spożywczych, każda gospodyni może łatwo sporządzić posiłek nie wychodzący z domu, może też przyjąć niespodziewanie przybyłych gości szybko przygotowanym podwieczorkiem lub kolacją.

Plamy z owoców na letnich bawełnianych lub lnianych jasnych sukienkach czy też na białym szluzi łatwo usuniemy octem lub kwaskiem cytrynowym.

## Jak się UBRAC

Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelnikom na załączonych rysunkach wzory praktycznych drobiazgów jesiennych, sportowych swetrów i wełnianych sukien.

Uzupełnieniem naszego stroju jesienno-jeściennego są: szalik, czapeczka i rękawiczki. Niezadługo nadejdą chłody i te przedmioty staną się niezbędną częścią naszej garderoby. Uzupełnieniem jesiennego kostiumu lub płaszcza stać się powinny: torebka, szal



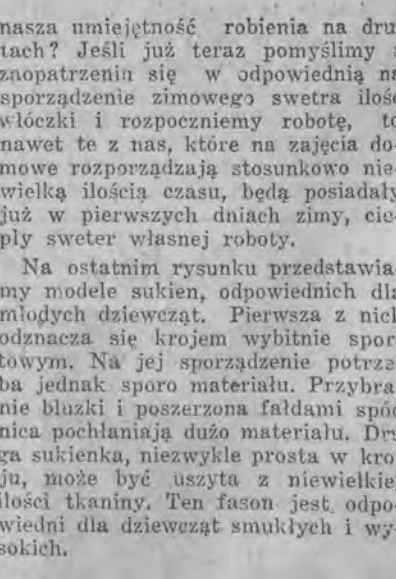
nasza umiejętność robienia na drutach? Jeśli już teraz pomyślimy o zaopatrzeniu się w odpowiednią na sporządzenie zimowego swetra ilość włóczki i rozpocniemy robotę, to nawet te z nas, które na zajęcia domowe rozporządzają stosunkowo niewielką ilością czasu, będą posiadały już w pierwszych dniach zimy, ciepły sweter własnej roboty.

Na ostatnim rysunku przedstawiamy modele sukien, odpowiednich dla młodych dziewcząt. Pierwsza z nich odznacza się krojem wybitnie sportowym. Na jej sporządzenie potrzeba jednak sporo materiału. Przybranie bluzki i poszerzona fałdami spódnicą sukienka, niezwykle prosta w kroju, może być uszyta z niewielkiej ilości tkaniny. Ten fason jest odpowiedni dla dziewcząt smukłych i wysokich.

Kupno nowych rękawiczek skórzanych i torebki ze skóry pociąga za sobą poważny wydatek. Możemy je wykonać ze znacznie tańszego surowca i nie staną się one przez to brzydsze ani mniej eleganckie.

Zajrzyjmy do naszych schowków, kto wie, czy nie znajdziemy w nich sztuki nie używanej już odzieży, z której przy odrobinie dobrej woli z naszej strony powstana tak ładna część naszej garderoby, jak te, które oglądamy na załączonym rysunku.

Ciepły sweter stanowi niezbędną część zimowej odzieży. Na kupno gotowego swetra nie każda z nas może sobie pozwolić, jest to bowiem wydatek dość poważny. Od czego jednak





**Kronika m. Radomska**

KOMU WINSZUJEMY  
Sobota, dnia 10 września 1949 r.  
Dziś: Mikołaja

**WAŻNIEJSZE TELEFONY**

- 10 — Straż Pożarna
  - 11 — Urząd Bezp. Publicznego
  - 12 — „Głos Radomszczański“
  - 12 — R. S. W. „Prasa“
  - 13 — Powiatowa Komenda M. O.
  - 51 — Miejski Komisariat M. O.
  - 91 — Starostwo Powiatowe
  - 50 — Szpital Powiatowy
- Pogotowie Ratunkowe PCK telefon nr 163.

**DYZURY APTEK**

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka mgr. Gasia mieszcząca się przy ul. Reymonta 15.

**KINA**

Kino „Wolność“ ul. Narutowicza 8 wyświetla film pt. „Kłeska szpiega“.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 18 i 20, w niedziele i święta poranki o godzinie 10 i 12, seanse popołudniowe o 16, 18 i 20.

Cena biletów na poranki wynosi 25 zł, na wszystkie miejsca.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“ Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-jej.

# Realizacja systemu oszczędności w Związkach Samorządu Terytorialnego

Związki Samorządu Terytorialnego w województwie łódzkim od pierwszej niemal chwili wprowadzenia w życie systemu „O“ przystąpiły do jego realizacji.

Powołano komisarzy oszczędnościowych do zadań, których należało ułożenie planów oszczędnościowych, spopularyzowanie walki z marnotrawstwem, dążenie do wypracowania dodatkowych oszczędności oraz dopilnowanie wykonania planów oszczędnościowych.

Komisarz oszczędnościowy wojewódzki wyjeżdżał w teren na ogólne zebrania pracowników danego Związku Samorządu Terytorialnego, w czasie których dyskuutowano i szeroko omawiano sprawę systemu oszczędności. Omawiano także na posiedzeniu Wojewódzkiego Wydziału na odprawach starostów i prezydentów miast, na konferencjach inspektorów Samorządu Gminnego i powiatowych komisarzy oszczędnościowych — system oszczędności. Z kolei powiatowi komisarze oszczędnościowi organizowali konferencje i odprawy delegatów z terenu w poszczególnych powiatach. Niezależnie od takich konferencji na odprawach wójtów i sekretarzy gmin wygłoszone były referaty o planowej oszczędności w związkach samorządu terytorialnego. Zagadnienia te omawiane były stale na odprawach soltyśkich w poszczególnych gminach.

W niektórych Związkach Samorządowych wprowadzony został system planu dla każdej komórki (Wieluń, miasto Pabianice, miasto Tomaszów), a zwłaszcza w biurach co dało już dobre wyniki przez usprawnienie urzędowania.

W niektórych Związkach Samorządowych urządzane są „skrzynki pomysłów“ oraz wniosków, co do praktycznego przeprowadzenia systemu oszczędności.

Jedną z bolączek, na którą skarżają się niektórzy powiatowi komisarze oszczędnościowi jest to, że nie we wszystkich gminach sprawa oszczędności jest należycie zrozumiana, to samo zjawisko występuje nawet w niektórych agendach powiatowych i miastach wdziałowych.

Należy jednak stwierdzić, że pracownicy samorządowi terytorialnych na ogół przyjmują aktywny udział w planowym systemie oszczędności.

W pierwszym półroczu plan oszczędności we wszystkich związkach samorządu terytorialnego

województwa łódzkiego wykonany został w 45 procentach w stosunku do sumy preliminowanej.

Ogółem preliminowano 83 miliony 751 tysięcy zł. oszczędności, wykonano zaś 37.426.000 zł.

Stosunkowo niski procent wykonania planu oszczędnościowego tłumaczy się tym, że system planowego oszczędzania wprowadzony dopiero w 1949 roku nie znalazł jeszcze należytego zrozumienia we wszystkich związkach samorządowych.

**Nasi korespondenci piszą:**

## Załoga „Jedynki“

wybrała przedstawicieli do PRZZ

Dnia 18. 9. 1949 r. mają się odbyć w Radomsku wybory do Powiatowej Rady Związków Zawodowych powiatu radomszczańskiego.

W „Jedynce“ odbyła się masówka całej załogi fabrycznej, która zgłosiła przewodniczący Rady Zakładowej Otoliński Jan.

Do zebranych przemówił Gawronski Jan, pracownik naszej fabryki zapoznając zebranych ze znaczeniem wyborów i wzywając ich do wzięcia udziału w głosowaniu.

Delegatami zostali następujący

pracownicy: Kipigroch Franciszek magazynier półfabrykatów, Surmacki Stefan majster oddziału szlifierni i przewodniczący Związku Zawodowego Pracow. Leśnych i Przem. Drzewnego, Kuznik Wacław majster giętarzy i sekretarz Podstawowej Organizacji PZPR Płomiński Józef majster placówki, Michałek Jan na członkini Ligi Kobiet, Cyganek Weronika, Kuterma Maria, Binkowski Władysław — robotnik, Kałuziński Stanisław — kierownik Biura Pracy i Placy, oraz Rachuby.

Mazurkiewicz Robert.

## Nie niszczyć bezmyślnie roślin

Dnia 7 kwietnia br. weszła w życie ustawa o ochronie przyrody. Ujmuje ona zagadnienie ochrony przyrody, rezerwatów i parków na terenach, ale bierze również pod uwagę rzecz najistotniejszą, a mianowicie problem gospodarki zasobami natury, w celu zabezpieczenia i wzmocnienia ich produktywności. Rabunkowa gospodarka siłami natury prowadzi zawsze do żywiołowych klęsk posuchy czy powodzi.

Brak jednak uświadomienia w społeczeństwie powoduje ciągłe straty, które choć są nieporozumie, w sumie dają jednak ustawiczne niszczenie ziemi.

Zjawisko bezmyślnego niszczenia roślin jest także spotykane w naszym mieście. Przykładów do potwierdzenia tego, o czym powyżej powiedzieliśmy nie trzeba daleko szukać. Ludzka zachłanność niszczy jałowic, klony i modrzewie, a systematyczne oblamywanie gałęzi nie pozwala drzewku normalnie rosnąć.

Już kilkakrotnie wskazywaliśmy na to, że w radomszczańskim parku i licznych skwerach niemal codziennie zauważyć można ślady nowych obłamań.

Czytelnicy pisali nawet, że dokonuje tego młodzież, która znajduje w niszczeniu swoistą zabawę.

I dlatego nasuwa się nam pytanie, czy nie można by temu zaradzić przez przydatne ukaranie winnych? A może pożądanym byłoby, aby nauczycielstwo podjęło się akcji uświadomienia młodzieży na tym odcinku? (Sław)

## Młodzież szkolna

będzie ubezpieczona od nieszczęśliwych wypadków

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Radomsku wprowadził pod koniec ubiegłego roku szkolnego ubezpieczenie młodzieży szkolnej od nieszczęśliwych wypadków. Ubezpieczenie obejmuje odszkodowanie na wypadek śmierci, względnie stałego kalectwa oraz koszty leczenia po wypadku.

Składka przy tych ubezpieczeniach jest bardzo niska, gdyż wynosi 20 zł. od ucznia. Ubezpieczenie ma charakter społeczny i za leczenie jest przez Ministerstwo Oświaty.

W roku szkolnym 1948-49 ubezpieczonym tym objętych zostało 75 procent młodzieży szkół podstawowych.

Srednie zakłady naukowe w Radomsku (z wyjątkiem Gimnazjum Handlowego i Liceum Administracyjnego) zbagatelizowały zarządzenie Ministerstwa Oświaty i nie zgłosiły ubezpieczeń.

W bieżącym roku szkolnym sytuacja na tym odcinku musi ulec radykalnej zmianie.

Sprawą ubezpieczenia młodzieży powinny być zająć się energicznie kierownictwa szkół i personel nauczycielski, gdyż cała młodzież szkolna winna być ubezpieczona od nieszczęśliwych wypadków.

**Wędrownka**

po województwie  
ZDUŃSKA WOLA

W ubiegłą niedzielę ekipa łączności Państwowej Fabryki Krosien Bawelnianych w Zduńskiej Woli odwiedziła wieś Wojsławice. Wygłoszony został tu referat o działalności Ligi Kobiet, poczym odbyły się występy artystyczne które zgromadziły około 400 osób. Robotnicy doznali bardzo miłego przyjęcia ze strony mieszkańców Wojsławic. W najbliższym czasie wycieczka chłopów odwiedzi również fabrykę i zapozna się z pracą i życiem robotników.

**KONSTANTYNÓW**

Sprawa uruchomienia Gospody Spółdzielczej która zapewniła by mieszkańcom Konstancynowa tanie i pożywne posiłki stała się dla miasta kwestią coraz bardziej palącą.

Ostatnio PSS otrzymał już odpowiedni lekal przy ul. 11 Listopada 24 gdzie w końcu października otworzona zostanie pierwsza w Konstancynowie Gospoda Spółdzielcza. (H)

**KOŃSKIE**

Jutro w niedzielę dnia 11 br. odbędzie się na Stadionie Miejskim w Końskich mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Końskich i Opoczna. Mecz wzbudził w mieście duże zainteresowanie ponieważ skład drużyny stanowią przedstawiciele miejscowych urzędów. Trzeba zaznaczyć, że to „starczy“ piłkarze, którzy obecnie pod kierunkiem trenera Grabarczyka pilnie trenują i przygotowują się do spotkania.

W czasie meczu przygrzywać będzie orkiestra wojskowa.

Dochód z tego meczu przeznaczone na odbudowę Warszawy.

# Piękne osiągnięcia kobiet radomszczańskich

Kobiety radomszczańskie zorganizowane w Kółkach Gospodyń Wiejskich przy Związku Samopomocy Chłopskiej poszczycić się mogą pięknymi osiągnięciami w pracy. W sierpniu zorganizowano 5 nowych kół z ogólną ilością prawie 100 członkiń. Nowe koła powstały w Wygodzie, Chelmie, Ma-

słowicach, Maluszynie i Kruszyźnie.

W tym samym okresie zakończono trzymiesięczne kursy kroju i szycia w Kłomnicach i Woli Blakowej, które to kursy zorganizowane zostały staraniem Ligi Kobiet i Związku Samopomocy Chłopskiej w Radomsku. W Kłomnicach kurs ukończyły 34 uczestniczki, w

Woli Blakowej 26. Obydwa kursy zakończono wystawami prac słuchaczek kursu. Wystawy zwiędzili rodzice i miejscowe społeczeństwo oraz przedstawiciele władz powiatowych. Na uroczystościach zakończenia kursów słuchaczki wystąpiły z bogatym programem artystycznym, na który złożyły się inscenizacje, wiersze, pieśni i tańce ludowe.

W sierpniu zakończono także akcje prowadzenia 26 dziecińców. Jak już pisaliśmy dziecięce te spełniły swe zadania, czego najlepszym dowodem był fakt, że rodzice domagali się zorganizowania w miejsce sezonowych dziecińców stałych przedszkoli.

Tak w skrócie przedstawia się działalność zorganizowanych kobiet wiejskich w okresie miesięcznym. (w)

## Kursy budownictwa pomogą w zdobyciu wiedzy i umiejętności fachowych

Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego przy Ministerstwie Budownictwa w Warszawie zawiadamia, że w bieżącym roku szkolnym prowadzone będą korespondencyjne kursy szkolenia zawodowego. Założeniem tych kursów jest — przy sporzyc jak najwięcej wykwalifikowanych pracowników potrzebnych w Polsce Ludowej. Mają one pomóc młodzieży głównie wiejskiej i zamieszkałej w małych miasteczkach w uzupełnieniu braków w wykształceniu zawodowym.

nego korzystać będą z 6-miesięcznego kursu. Dla niewykwalifikowanych, a pracujących w zawodzie na wsi i w miasteczkach zostanie zorganizowany kurs czeladniczy. Prócz tego prowadzony będzie drogą korespondencyjną, roczny kurs mistrzów oraz szkola techników budowlanych.

Dział Samokształcenia i Poradnictwa przy Ministerstwie Budownictwa udziela bezpłatnie fachowych porad za załączeniem znaczka pocztowego. Adres: Warszawa, Grójecka 40, Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa.

**CENNIK OGŁOSZEŃ**

w dzienniku „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI“

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

# Radomszczańska bursza TBS

dobrodziejstwem dla młodzieży wiejskiej

Rok szkolny rozpoczął się przed kilku dniami. Radomszczańskie bursy TBS znów wypełniły się młodzieżą wiejską i robotniczą.

W bursach znalazły mieszkania wyłącznie dzieci chłopów mało i średniorolnych, dzieci robotników i inteligencji pracującej. Młodzież zamieszkuje bursy uczeszcza do różnego typu szkół, znajdujących się w Radomsku, począwszy od podstawowych, a skończywszy na średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Dom, w którym mieści się bursza męska, został w czasie wakacji wyremontowany. Przeprowadzono prace przy wykończeniu lewej oficyny oraz jednego pietra oficyny. Poza tym skanalizowano budynek.

Historia bursy sięga roku 1945, kiedy to Związek Nauczycielstwa Polskiego, pragnąc umożliwić studium młodzieży wiejskiej zorganizował bursę. W rok później w Radomsku powstaje oddział Towarzystwa Burs i Stypendiów. Dzięki ofiarności społeczeństwa radomszczańskiego odremontowano budynek przy ul. Kościuszki 3, koszt tem 3,5 mil. złotych i urządzono w nim bursę.

Wkrótce na ten sam cel przeznaczono także drugi dom. Od tej porę datuje się ciągły rozwój bursy. W latach powojennych mieszkało w nich 1.059 uczennic i uczniów.

Od roku szkolnego 1946-47 zaczęto udzielać niezamiennej młodzieży stypendia. Wyplacono 318 bursistom 2.275.240 zł.

Radomszczańskie bursy spełniają swe zadania. Umożliwiają one młodzieży wiejskiej i robotniczej naukę, zapewniając jej dach nad głową i pomoc w nauce.

Większość naszego społeczeństwa docenia rolę i rozumie właściwy sens działania burs, nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że ta placówka boryka się z trudnościami finansowymi.

Dlatego właścicielom byłoby, aby Gminne Rady Narodowe w swoich preliminarzach budżetowych uwzględniały na utrzymanie młodzieży wiejskiej ze swego terenu w bursach pewne kwoty pieniężne. Nawet jeśli kwoty te będą niewielkie w sumie stworzyłyby poważną pomoc finansową dla bursy. (staw)

## Dobrze gospodarzą w Woli Wydrzynej

Majątek Państwowych Gospodarstw Rolnych w Woli Wydrzynej obejmuje ogółem obszar 334 ha. W tem: 173 ha ziemi ornej, 100 ha stawów rybnych, 25 ha łąk, 20 ha pastwisk, 3,5 ha ogrodu warzywnego, 6,5 ha zajętych jest przez park oraz pod zabudowania.

**GOSPODARSTWO ROLNE.**

Znaczna część gruntów rolnych zajęta jest pod uprawę wysokogatunkowych zbóż, które poprzez Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“ rozdziela się chłopom mało i średniorolnym.

Na zbliżającą się kampanię siewną majątek dostarczył około 510 qw. żyta włoznanowskiego i wczesnego puławskiego.

Z ogólnej ilości 179 ha ziemi uprawnej około 30 procent przeznaczono jest na uprawę roślin kłosowych, 30 procent na rośliny okopowe i jarzyny, pozostała zaś część na zielonki i rośliny motylkowe.

**50 KWINTALI KARPIA ROCZNIE**

100 ha stawów rybnych to nie byle co. A jakie ryby w stawach tych się znajdują? Przede wszystkim karpie, oraz leszcze, szczupaki i szereg innych.

W ciągu roku samych tylko karpj wyłwija się około 50 kwintali, nie licząc również poważnych ilości innych ryb.

Wszystkie te ryby majątek dostarcza do Centrali w Częstochowie.

Stawy to chluba majątku!

**24 KROWY I 40 JAŁÓWEK.**

Bydło majątku P. G. R. w Woli Wydrzynej jest rasy nizinej. Ogółem majątek posiada 24 krowy i 40 jałówek. Część materiału hodowlanego poprzez spółdzielnie gminne rozprowadzona jest wśród chłopów mało i średniorolnych.

Majątek hoduje świnię rasy białej angielskiej. Ze względu na brak pomieszczeń chlewnia nie może być powiększona. Na dalszy tuż prosięta trzeba odsyłać do innych majątków.

**WARZYWA NA ZAMÓWIENIE.**

Jak już wyżej podaliśmy pod

ogród warzywny przeznaczonych jest 6,5 ha ziemi.

Na tej przestrzeni uprawia się najrozmaitsze warzywa, które odstawia się do poszczególnych firm, składających na nie zapotrzebowanie. Kontrakty te zawierane są z poważniejszymi zakładami, które posiadają do tego upoważnienie wydane przez Zarząd Okręgowy P. G. R. w Łodzi.

**SZKOŁA W MAJĄTKU.**

Na terenie majątku w Woli Wydrzynej (zespół Nr. 5 w Cielętnikach) znajduje się także szescio klasowa szkoła podstawowa i wzorowo zorganizowana świetlica dla pracowników rolnych, którzy wszystkie wolne chwile spędzają właśnie tutaj.

Od października na terenie majątku uruchomiony zostanie sklep Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“, którego brak dotychczas dał się odczuć mieszkańcom gromady i majątku.

**KOMITET FOLWARCZNY DOBRZE PRACUJE.**

Komitet Folwarczny sumiennie spełnia swe zadania. Obywatele wchodzący w jej skład są prawdziwymi opiekunami pracowników, służą im radą i pomocą.

Z jego inicjatywy robotnicy rolni majątku przystąpili do wspólzawodnicstwa pracy, które (mimo, że niedawno zostało zorganizowane), daje dobre wyniki. Są już nawet pierwsi przodownicy pracy. K. T.

## Gminna Spółdzielnia w Zelowie

osiągnęła 30 mln. zł. obrotu miesięcznie

Po wyborach nowego zarządu Gminna Spółdzielnia w Zelowie, powiat łaski wybitnie uaktywniła swą pracę. W ostatnich miesiącach Gminna Spółdzielnia otworzyła masarnię oraz nowy sklep księgarski, który zaopatruje w podręczniki i materiały piśmienne młodzież szkolną. Równocześnie otwarto młyn spółdzielczy, który obsługuje mało i średniorolnych chłopów.

Bilans osiągnięć i prac Gminnej Spółdzielni w Zelowie wskazuje na to, że nowy zarząd w pełni rozumie rolę, jaką ma spełniać spółdzielczość na wsi.

Łącznie w chwili obecnej Spółdzielnia posiada 8 sklepów i młyn. Przebieg obrotu miesięczny spółdzielni wynosi około 30 mln. zł. Ponadto na korzyść zarządu trzeba zaliczyć to, że wydał zarządnie we wszystkim filiom, aby w dniach, kiedy wypłacana jest pensja, tygodniówka lub zaliczka, nie sprzedawały napojów alkoholowych. Mamy nadzieję, że w dalszej swej pracy Gminna Spółdzielnia w Zelowie jeszcze bardziej rozwinię swą działalność i pomnoży dochody, które są obrazem jej aktywności i pracy dla dobra małego i średniorolnych chłopów.



